



UAM
ŻYCIE
UNIWERSYTECKIE

nr 5 [333] maj 2021

ŁĄCZY NAS **ŻYCIE**
uniwersyteckie.pl



**Rankingi akademickie
i ich znaczenie**

Prof. Katarzyna Dziubalska-Kołodziej
prorektor UAM ds. nauki

s. 4



PROF. PIOTR PAWLUĆ
LUBIĘ TO, CO ROBIĘ

s. 15



PROF. UAM
WOJCIECH OTTO
**POZNAŃ
STOLICĄ GIER**

s. 20



s. 4-14

WSPÓLNIE DECYDUJEMY O NASZEJ PRZYSZŁOŚCI

W piątek, 9 kwietnia, rozpoczęły się konsultacje projektu Strategii UAM na lata 2020-2030. Przedstawiliśmy społeczności naszej Alma Mater projekt dokumentu, który w dużym stopniu zdefiniuje kierunek, w jakim będzie rozwijać się uczelnia w perspektywie najbliższych 10 lat. Przedstawiliśmy z nadzieją na zainteresowanie i odzew wielu członków wspólnoty akademickiej, którym nie jest obojętna przyszłość uniwersytetu i jego miejsce na mapie światowej nauki i szkolnictwa wyższego.

Słowa te piszę w dość szczególnym momencie, bo tuż po uruchomieniu konsultacji. Jest za wcześnie, bym cokolwiek mógł wiedzieć o szczegółach, choć mam już informacje, że projekt Strategii wzbudza bardzo duże zainteresowanie. Kiedy zaś ten tekst dotrze do odbiorcy wraz z nowym wydaniem Życia Uniwersyteckiego, proces konsultacji będzie już zamknięty, a ja, wraz z całym zespołem odpowiedzialnym za przygotowanie dokumentu, będę pracować nad potencjalnymi zmianami, zaproponowanymi przez członków naszej społeczności.

Choć planowanie strategiczne i dokumenty niosące w tytule słowo „strategia” znane są od dawna, to na uczelnie i do instytutów badawczych trafiły stosunkowo niedawno. Przyjęta w 2009 roku „Strategia Rozwoju Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza na lata 2009-2019” była wszak pierwszym dokumentem strategicznym w naszej uczelni. Można się zastanawiać, czy są one szkołom wyższym potrzebne, czy ich tworzenie coś daje, lub wreszcie, czy zawarte w nich cele i zadania są w ogóle realizowane? Czy jedynym sensem ich istnienia nie jest czasem konieczność udzielenia pozytywnej odpowiedzi na pytania zespołów oceniających Polskiej Komisji Akredytacyjnej?

FOT. ADRIAN WYKROTA



**Żaden wiatr nie jest pomyślny temu,
kto nie wie, do którego portu płynie.**

Machiavelli

Odpowiedzi na te i wiele innych pytań definiują nasz stosunek do planowania strategicznego i do samej Strategii jako dokumentu wyznaczającego kierunki działania instytucji/organizacji. Nie miejsce tu i nie chwila, by oceniać, dlaczego nowy dokument strategiczny naszego uniwersytetu nie powstał wtedy, gdy powinien, a więc u końca obowiązywania poprzedniej Strategii. Zwrócę tylko uwagę na to, że prace nad nową strategią rozpoczęły się wraz z początkiem kadencji nowych władz rektorskich. U ich podstaw legło przekonanie, że dokumenty strategiczne są absolutnie niezbędne do prawidłowego funkcjonowania uczelni – organizacji obdarzonej pamięcią strukturalną i instytucjonalną, silnie zakorzenionej w swej ponad stuletniej historii i intensywnie budującej w terażniejszości fundamenty przyszłego rozwoju. Towarzyszyło temu przeświadczenie, że żaden dokument strategiczny nie może powstawać w oderwaniu od dokumentów, które w przeszłości nakreślały strategiczną wizję funkcjonowania uniwersytetu, a więc przede wszystkim przywołanej już „Strategii Rozwoju UAM na lata 2009-2019” wraz z późniejszą aktualizacją tego dokumentu, jak również „Strategii Rozwoju UAM na lata 2020-2030”, przyjętej przez Senat UAM 28 września 2020 r. Ten ostatni dokument nakreślał jednak jedynie ramy strategicznego działania uczelni, które należało wypełnić treścią, opracowaną i przygotowaną zgodnie z powszechnie stosowanymi metodologiami działania.

Przystępując do pracy, byliśmy przekonani, że dokument tak ważny dla życia społeczności akademickiej UAM musi zostać przygotowany przy udziale przedstawicieli wszystkich grup pracowników, studentów i doktorantów, zgodnie z modelem, który najczęściej określa się mianem modelu partycypacyjnego. Kluczowym okazało się opracowanie koncepcji, zgodnie z którą utworzono prawie 60-osobowy Zespół ds. Strategii Rozwoju UAM, który rektor UAM powołała 9 października 2020 r. Powołany został również 9-osobowy Zespół Redagujący Strategię. Tak na początku drogi, jak i teraz, jesteśmy pełni nadziei, że perspektywa „bottom up” oraz szerokie konsultacje opracowywanego dokumentu sprawią, że nasza wspólnota akademicka przyjmie ten dokument jako własny i wszyscy razem podejmiemy pracę nad realizacją zadań Strategii, by za 10 lat powiedzieć sobie „Dokonałiśmy tego!”.

Poszczególne cele strategiczne, zarysowane w ramowej „Strategii Rozwoju UAM” z 28 września 2020 r. zostały rozpisane na cele operacyjne, cele cząstkowe i odpowiadające im odpowiednie działania przez cztery komisje Zespołu ds. Strategii Rozwoju UAM. Podział zadań nastąpił na spotkaniu w dniu 13 października 2020 r., a podsumowanie prac komisji i przyjęcie wstępnej struktury celów strategicznych nastąpiło na posiedzeniu plenarnym Zespołu w dniu 14 lutego 2021. Następnie prace nad dokumentem przejął Zespół Redagujący Strategię, który dokonał jego ujednolicenia, określił hierarchię celów poszczególnych szczebli i zaproponował końcową strukturę dokumentu. Wyniki swoich prac zespół redagujący zaprezentował na posiedzeniu plenarnym Zespołu ds. Strategii Rozwoju UAM w dniu 29 marca br., w którym uczestniczyli również członkowie Rady Uczelni, dziekani i inni zaproszeni goście.

Bez względu na to jak świetna jest strategia, zawsze powinieneś patrzeć na rezultaty.

Winston Churchill

Wspomniane powyżej działania doprowadziły do powstania projektu Strategii, który poddajemy konsultacjom. Na tym się jednak praca nad dokumentem nie kończy. Równoległe z konsultacjami projektu rozbudowujemy go o te elementy, które sprawiają, że dokument przyjmowany przez Senat będzie można naprawdę określić Strategią UAM. Z jednej strony, strategia danej instytucji tylko wtedy jest wykonalna, gdy jest w jakiś sposób mierzalna, gdy określone są sposoby weryfikacji osiągniętych celów, wykonanych zadań. Nad tym w tej chwili pracuje zespół redagujący, wprowadzając do Kart Strategicznych stosowne wskaźniki, określając osoby odpowiedzialne za realizację poszczególnych działań, terminy, w których te działania mają być wykonane, czy wreszcie wskazując konkretne źródła finansowania realizowanych celów. W tym kontekście warto też nadmienić, że z dniem 1 stycznia 2021 r. rozpoczął działalność Zespół Monitorujący Wdrażanie Strategii.

Z drugiej strony pracujemy również nad najważniejszymi dla każdego dokumentu tego typu stwierdzeniami, swoistą „strategią w pigułce”, czyli określeniem misji, wizji i wartości Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jako hasło wiodące misji naszego uniwersytetu proponujemy „Zmieniając teraźniejszość, kształtujemy przyszłość”, ale również chcielibyśmy odwołać się bardzo wyraźnie do wielkopolskich korzeni uczelni, do tego charakterystycznego zestawu cech, który naszym poprzednikom pozwolił wygrać „najdłuższą wojnę nowoczesnej Europy” i natychmiast przystąpić do budowy Wszechnicy Piastowskiej. To w końcu tutaj każda robota musi być „porzundnie” wykonana, bez oglądania się na okoliczności. Co jednak ważniejsze, to właśnie tutaj samoorganizacja, wzajemna pomoc i troska o wspólne dobro, a tym jest dla nas nasza Alma Mater, znajdując swój najpełniejszy wyraz.

Na koniec jeszcze jedna uwaga. Dokument Strategia UAM na lata 2020-2030 określi naszą wspólną wizję rozwoju uczelni w perspektywie 10 lat. Nie jest jednak dokumentem nienaruszalnym. Traktujemy go jako dokument, który pozwala nam odnosić się do zmieniającej się rzeczywistości, zwłaszcza niestabilnego otoczenia prawnego, i zachować kierunek zmian, który dla uniwersytetu będzie najlepszy. Będziemy mieli zatem w pamięci mądrą myśl Konfucjusza: „Kiedy staje się oczywiste, że cele nie mogą zostać osiągnięte, nie dostosowuj celów, dostosuj działania” i, po poznańsku, będziemy robić swoje.

Prof. Przemysław Wojtaszek



ZDJĘCIA NA OKŁADCE: MACIEJ NOWACZYK

STRATEGIA UAM 2020-2030

- 2 | Prof. Przemysław Wojtaszek:
Wspólnie decydujemy
o naszej przyszłości

UAM W RANKINGACH

- 4 | Prof. Katarzyna Dziubalska-Kołączyk: Rankingi akademickie i ich znaczenie
- 5 | Niezbędnik Rankingowy
- 6 | Shanghai Ranking's Academic Ranking of World Universities
Times Higher Education World University Rankings
US News Best Global Universities Rankings
QS World University Rankings
- 8 | Prof. Marek Kwiek:
Warto być w superlidze
- 10 | Waldemar Siwiński, prezes
Perspektyw: Uczelnia badawcza
powinna się świadomie kreować
- 11 | Michalina Łabiszak:
IMPACT MATTERS
- 12 | Dr Krystian Szadkowski:
Rankingi są tylko narzędziem
- 13 | Prof. Jacek Witkoś:
Nie unikniemy oceny!
- 14 | Prof. Andrzej Mizgajski:
Zielona miara dla uniwersytetu

NAUKA

- 15 | Prof. Piotr Pawluć:
Lubię to, co robię
- 16 | Prof. UAM Katarzyna
Buczowska-Chmielewska:
Wątrobowce –
żywe skamieniałości

- 17 | Konferencja „Pros and cons of distance learning. An interdisciplinary perspective”: Covid-19 w perspektywie studenckiej
- 18 | Dr Dorota Mastej:
Złapać za rękę
średniowiecznego skrybę
- 20 | Prof. UAM Wojciech Otto:
Poznań stolicą gier
- 21 | Agata Chwirot z Wydziału
Filologii Polskiej i Klasycznej:
Obrazkowa to nie ilustrowana
- 22 | Prof. Marek Sikorski:
Flavus znaczy „złoty”
- 23 | Geo-detektywi
- 24 | Dr Anna Broszkiewicz
oraz mgr Bas van der Ham:
TELL wspiera studentów

KULTURA

- 26 | Prof. UAM Piotr Korduba
i prof. UAM Michał Mencfel:
Ratujmy design

ŁUDZIE UAM

- 28 | Prof. Henryk Drozdowski:
Popularyzację traktuję jako
hobby
- 29 | Małgorzata Popiel, studentka
Wydziału Prawa i Administracji
UAM: Księżycowy habitat

- 30 | Marcelina Rosińska
z Wydziału Prawa i Administracji:
Chcę pomagać innym

SPORT

- 31 | Gala Mistrzyń Floretu
Mistrzyni Polski

RANKINGI AKADEMICKIE I ICH ZNACZENIE

Rankingi akademickie służą przedstawianiu uporządkowanych informacji o uczelniach wyższych. Pozwalają na uszeregowanie uczelni według stopnia spełniania przyjętych w rankingu kryteriów. W profesjonalnych rankingach metodologia podana jest do publicznej wiadomości.

Jak czytamy w tzw. Berlińskich Zasadach dotyczących Rankingu Szkół Wyższych (*Berlin Principles on Ranking of Higher Education Institutions*): „Jeśli rankingi są właściwie rozumiane i interpretowane, przyczyniają się do określenia »jakości« szkół wyższych w poszczególnych państwach, stanowiąc uzupełnienie rygorystycznych procedur przeprowadzonych przez publiczne i niezależne agencje akredytujące w zakresie oceny i kontroli jakości. Z tego powodu rankingi szkół wyższych w poszczególnych państwach należą do grupy procesów i działań zapewniających odpowiedzialność i wysoką jakość kształcenia.”

Podczas gdy model matematyczny wielowymiarowej analizy porównawczej (*Multi Criteria Analysis*) stosowany w liczeniu jest obiektywny, to przyjęte kryteria, wskaźniki i wagi są elementami subiektywnymi. To znaczy, że rankingi różnią się tymi właśnie elementami. Należy zatem poznać metodologię rankingu, w którym startujemy. Istnieją cztery globalne prestiżowe rankingi, tzw. Big-4 Group, posiadające transparentną metodologię i publikujące wyniki co najmniej 1000 uczelni świata. Są to:

- Shanghai Ranking - Academic Ranking of World Universities (ARWU)
- Times Higher Education - World University Rankings (THE)
- QS World University Rankings (Quacquarelli Symonds - QS)
- US News Best Global Universities Rankings (US News).

W celu jak najlepszego przygotowania danych z uczelni pobieranych przez instytucje rankingowe (tylko w rankingu THE dane dostarczamy sami), **powołaliśmy na UAM w listopadzie 2020 zespół ds. rankingów**, w skład którego, pod moim kierownictwem, wchodzi: prorektor UAM prof. Tadeusz Wallas, prof. Jacek Witkoś (SNJL), wicedyrektorka BU Małgorzata Rychlik, prof. Sławomir Borek (SNP), prof. Tomasz Górecki (SNŚ), Michalina Łabiszak i Mateusz Rosiek z Centrum Marketingu oraz dr Joanna Morawska-Jancelewicz z głosem doradczym. Filarem zespołu jest Michalina Łabiszak, odpowiedzialna za zbieranie i przygotowywanie danych do rankingów. Głównym zadaniem zespołu w tym



FOT. MACIEJ NOWACZYK

okresie był **aktywny udział w projekcie *International Visibility Project (IntVP)*** w ramach programu DIALOG Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Jego wykonawcą jest Fundacja Edukacyjna „Perspektywy”, a kierownikiem Waldemar Siwiński.

W ramach projektu **przeprowadzony został audyt rankingowy** naszego uniwersytetu, zakończony szczegółowym raportem. Obejmuje on uwagi ogólne o uczelni, jej specjalizacji i dotychczasowych osiągnięciach rankingowych, dane dotyczące obszarów objętych rankingami uczelni oraz dane i uwagi na temat poszczególnych obszarów - takich jak: kompetencje rankingowe, budowa reputacji uczelni, efektywność naukowa, kształcenie, internacjonalizacja, transfer wiedzy i innowacyjność, jak też analizy. Raport zamykają zalecenia ogólne.

**By liczyć się na świecie,
trzeba liczyć się w prestiżowych
rankingach**

Na spotkaniu z audytorami nasz zespół ds. rankingów miał okazję odnieść się do uwag zamieszczonych w raporcie oraz wprowadzić korekty i uzupełnienia. Rekomendacje z audytu posłużyły stworzeniu odpowiednich zapisów w powstającym właśnie dokumencie Strategii UAM 2020-30, zwłaszcza w ramach celu operacyjnego „Optymalizacja zarządzania marką i wizerunkiem UAM”.

W konsekwencji projektu IntVP powstała też grupa robocza złożona z przedstawicieli polskich uczelni uczestniczących w projekcie, która opracowała wytyczne co do sposobu raportowania danych dotyczących kadry akademickiej i badawczej dla rankingu *THE*. W pracach tej grupy aktywnie uczestniczyła dyrektorka Centrum Spraw Pracowniczych Katarzyna Linke.

Kolejnym działaniem zespołu ds. rankingów było **zapoznanie się z narzędziem oferowanym przez Times Higher Education - THE DataPoints**. Wzięliśmy udział w szkoleniu prowadzonym przez przedstawiciela *THE*, dzięki któremu poznaliśmy zakres możliwości korzystania z tej platformy danych, co pomogło podjąć decyzję o zakupie licencji. Będzie to możliwe dzięki projektowi Inicjatywa Doskonałości - Uczelnia Badawcza, w ramach zadania 23. Rozwój systemu informacji naukowej. By prawidłowo wypełnić to zadanie, należy stworzyć mechanizmy pozwalające na porównanie osiągnięć naukowych pracowników UAM i wyników uczelni z wynikami i osiągnięciami badawczymi opisanymi za pomocą analogicznych wskaźników i danych w wybranych uczelniach referencyjnych krajowych i zagranicznych. Wiedza uzyskana za pomocą *THE DataPoints* będzie stanowić wsparcie w zarządzaniu nauką i nakreślaniu kierunków rozwoju UAM jako uczelni badawczej.

W trakcie tych kilku miesięcy **podjęliśmy też akcję popularyzacji tzw. badań reputacyjnych (Academic Reputation Survey)**, podkreślając ich wagę wśród kryteriów rankingowych i zachęcając pracowników poprzez różne kanały informacyjne, by brali w nich udział. Dało to już wymierny rezultat w rankingu QS, gdzie w dziedzinie Arts & Humanities zanotowano wzrost o 10 miejsc. Zaobserwowano dość wysoki wskaźnik *academic* mierzący wyniki badań ankiet reputacyjnych (66,8 pkt.), a punkty z tej kategorii odpowiadają za 60% wyniku. Ponadto, członkowie zespołu regularnie biorą udział w konferencjach i szkoleniach organizowanych przez instytucje rankingowe.

UAM notowany jest w rankingach całej „Wielkiej Czwórki”, jak też w innych, np. GreenMetric czy w rankingu Perspektyw. Nasze wyniki omówione są w dalszej części tego materiału. Chcemy wzmocnić naszą pozycję zarówno w rankingach instytucjonalnych, jak i w tych w dyscyplinach (*by subject*). Doprowadzi to do poprawy wizerunku i rozpoznawalności uniwersytetu w świecie. Chodzi też o to, by nasza wspólnota akademicka doceniła znaczenie pozycji rankingowej dla przyszłości uczelni i zainteresowania nią kandydatów na studia, międzynarodowych badaczy, zleceniodawców badań i ekspertów, podmiotów gospodarczych i innych. By liczyć się na świecie, trzeba liczyć się w prestiżowych rankingach. **UAM jest w ścisłej czołówce uczelni polskich i ma realny potencjał, by wzmocnić swoją pozycję międzynarodową.**

Prof. Katarzyna Dziubalska-Kołączyk
prorektor UAM ds. nauki

NIEZBĘDNIK RANKINGOWY

Współczesne uniwersytety wykorzystują narzędzia raportowe, które służą do analizy danych. Narzędzia te pomagają uczelniom w strategicznym zarządzaniu, co znajduje swoje odzwierciedlenie w ich pozycji w światowych rankingach.

Naukowcy z UAM, dzięki licencji krajowej, mają dostęp do dwóch narzędzi bibliometrycznych. Mogą używać platformy SciVAL z firmy Elsevier zapewniającej dostęp do analizy dorobku naukowego ponad 18 500 instytucji badawczych z całego świata, w tym również z Polski. SciVAL, który działa w oparciu o dane z bazy Scopus umożliwia m.in. wizualizację informacji o skuteczności badań naukowych, ich porównanie z innymi instytucjami i badaczami, nawiązanie współpracy i analizę trendów w nauce. Dzięki niemu naukowcy mogą np. sprawdzić, jak ich publikacje plasują się na tle dyscypliny i instytucji, znaleźć wiodące ośrodki badawcze i autorów czy wybrać odpowiednie źródło do publikacji swoich badań.

Na podobnej zasadzie działa narzędzie InCities dostarczane przez firmę Clarivate, które umożliwia przeprowadzanie analiz bibliometrycznych w oparciu o dane indeksowane w bazie Web of Science Core Collection oraz Journal Citation Reports. Dane pozyskane dzięki tym narzędziom są wykorzystywane w wiodących klasyfikacjach rankingowych.

Osobną grupę stanowią narzędzia stosowane przy opracowaniu strategii pozycjonowania uczelni w rankingach. UAM zamierza nabyć jedno z nich – *THE DataPoints*. Narzędzie to połączone z usługą doradztwa w zakresie wykorzystywania danych (*THE Consultancy*) jest dostarczane przez wydawcę rankingu *Times Higher Education*.

Dlaczego *THE DataPoints*? Wyjaśnia prof. Katarzyna Dziubalska-Kołączyk: - Jako jedyny spośród „Wielkiej Czwórki” światowych rankingów uczelni, *THE (Times Higher Education) World University Ranking* uwzględnia

również dane uzyskane bezpośrednio z uczelni (pozostałe źródła danych to baza Elsevier-Scopus oraz badanie ankietowe przeprowadzone przez Elsevier na zlecenie organizacji rankingowej). Warto zatem jak najlepiej te dane przygotować. Pomocą służyć może narzędzie *THE DataPoints*, do którego licencję instytucjonalną postanowiliśmy zakupić. Jest to platforma danych pozwalająca na analizę własnych możliwości uniwersytetu na tle 25 innych wybranych uczelni (co roku może to być nowa lista) według 13 wskaźników składających się na 5 bazowych kryteriów stosowanych w rankingu: 1. Jakość kształcenia i środowisko nauczania (teaching); 2. Jakość prowadzonych badań (research); 3. Wpływ prowadzonych badań (citations); 4. Opinia międzynarodowa (international outlook); 5. Transfer wiedzy do gospodarki (industry income).

Wdrożenie tego narzędzia na UAM pozwoli na strategiczne zarządzanie uniwersytetem w oparciu o wiedzę uzyskaną dzięki możliwym analizom i symulacjom, wspieranie ewaluacji oraz pracowników w realizacji celów badawczych i dydaktycznych.

Dzięki wsparciu *DataPoints* będziemy mogli lepiej zobaczyć miejsce UAM w światowej nauce, podjąć decyzje dotyczące priorytetowych obszarów badań i kształcenia oraz podjąć działania i przygotować raporty prowadzące do poprawienia naszej pozycji w rankingach. Narzędzie przyczyni się też do rozwoju systemu informacji naukowej na UAM. Z zespołem ds. rankingów odbyliśmy szkolenie ukazujące możliwości *THE DataPoints*, które przekonało nas o zaletach tego narzędzia.

Ewa Konarzewska-Michalak



Shanghai Ranking's Academic Ranking of World Universities

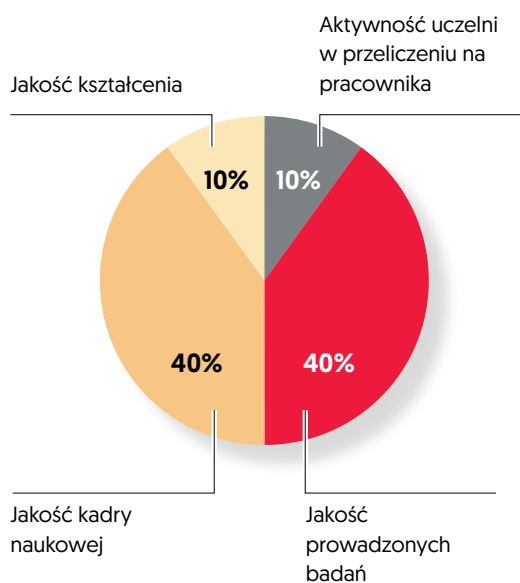
Wydawany od 2003 r. przez Institute of Higher Education przy Uniwersytecie Jiao Tong w Szanghaju. Skupia się na ocenie jakości badań prowadzonych przez największe uniwersytety i jest oparty na danych bibliometrycznych pobieranych z bazy danych *Clarivate InCites* oraz bazy laureatów Nagrody Nobla i Medalu Fieldsa. Ranking ocenia jakość kształcenia (biorąc pod uwagę liczbę absolwentów, którzy otrzymali wspomniane nagrody), jakość kadry naukowej (pracownicy z nagrodami oraz wysoko cytowani), jakość badań (artykuły w *Nature* i *Science* oraz prace indeksowane w *Science Citation Index-expanded* i *Social Science Citation Index*) oraz aktywność uczelni. Oprócz ogólnego zestawienia jest również wydawany ranking przedmiotowy *Global Ranking of Academic Subjects*.

Lista rankingowa: 1000 uczelni.

Aktualna pozycja UAM – na świecie: 801-900, w kraju: 4-6.

Najwyższa pozycja UAM w rankingu tematycznym *Global Ranking of Academic Subjects* – dyscyplina *Hospitality & Tourism Management* – na świecie: 201-300, w kraju: 1

Kryteria:



Times Higher Education World University Rankings

Wydawany od 2004 roku przez brytyjskie czasopismo *Times Higher Education (THE)* wspólnie z firmą marketingową *Quacquarelli Symmonds (QS)*, a od 2010 roku tylko przez *THE*. Ranking bierze pod uwagę wyniki uczelni badawczych w zakresie nauczania, jakości badań naukowych, transferu wiedzy oraz pozycji międzynarodowej. Ranking opiera się zarówno na danych przekazanych przez uczelnie, ankietach oraz danych bibliometrycznych (*Scopus*). Na ocenę wpływa wiele czynników z 5 obszarów, takich jak m.in. jakość kształcenia i badań naukowych (ankiety i dane dekladowane przez uczelnie), wskaźnik cytowań, międzynarodowa pozycja lub przychody z działalności badawczej pochodzące z sektora przedsiębiorstw.

Oprócz ogólnego zestawienia jest również wydawany ranking przedmiotowy *THE World University Rankings by Subject*.

Lista rankingowa – ponad 1500 uczelni.

Aktualna pozycja UAM – na świecie: 1001+, w kraju: 4

Najwyższa pozycja UAM w rankingu tematycznym *THE World University Rankings by Subject* – dyscyplina *Education* – na świecie: 301-400, w kraju: 1

Kryteria:



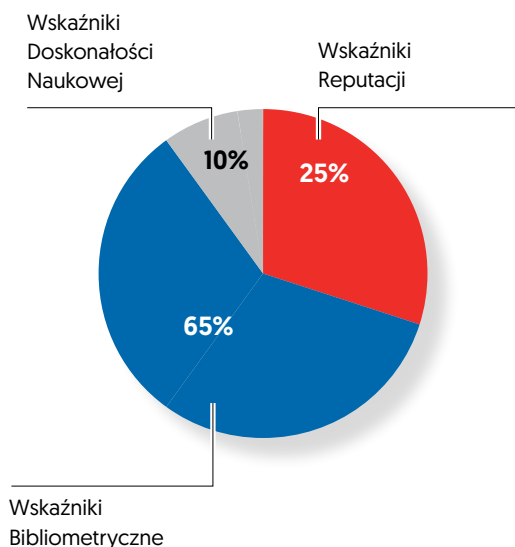


US News Best Global Universities Rankings

Wydawany od 2014 roku przez amerykańską firmę medialną US News & World Report. Koncentruje się na jakości działalności naukowej uczelni i na reputacji wśród naukowców. Skupia się na 3 grupach wskaźników: ankietach o regionalnej i globalnej reputacji, danych bibliometrycznych (liczba publikacji, książek, cytowań, współczynniki współpracy międzynarodowej), doskonałości naukowej (prestiżowe publikacje). Reputacja uczelni określana jest na podstawie ankiety *Academic Reputation Survey*, przeprowadzanej przez firmę *Clarivate Analytics*. Dane do rankingu pochodzą z bazy *InCites*.

Lista rankingowa – ok. 1500 uczelni.
Aktualna pozycja UAM – na świecie: 807, w kraju: 5.

Kryteria:



QS World University Rankings

Wydawany od 2004 roku przez brytyjską firmę Quacquarelli Symmonds. W tym zestawieniu istotną rolę odgrywają opinie pracodawców, umiędzynarodowienie, zarówno kadry naukowej, jak i studentów oraz stosunek liczby wykładowców do liczby studentów.

W tym rankingu bardzo dużą rolę odgrywają ankiety, które w połowie odpowiadają za wynik. Dlatego to ważne, aby pracownicy uczelni nie lekceważyli udziału w ankiecie, jeśli zostanie ona do nich skierowana. Ranking korzysta również z danych bibliometrycznych (wskaźnik cytowań) oraz danych udostępnianych przez uczelnie (stosunek liczby wykładowców do liczby studentów oraz liczba studentów i pracowników zagranicznych). Ranking ten jest również publikowany w wersji przedmiotowej - QS World University Rankings by Subject.

Lista rankingowa – 1000 uczelni.
Aktualna pozycja UAM – na świecie: 801-1000, w kraju: 4.

Najwyższa pozycja UAM w rankingu tematycznym QS World University Rankings by Subject – dyscyplina Linguistic – na świecie: 101-150, w kraju: 1

Kryteria:



Mateusz Rosiek
Zespół ds. rankingów
Centrum Marketingu UAM

WARTO BYĆ W SUPERLIDZE

O powstawaniu globalnej superligi uczelni badawczych, czyli dlaczego warto być wśród 1000 najlepszych uczelni na świecie?

Rosnąca liczba studentów w scenariuszu niepowstrzymanej ekspansji szkolnictwa wyższego pociąga za sobą równoległe rosnącą liczbę nauczycieli akademickich i nieuniknione zmiany charakteru ich pracy w sektorze szkolnictwa wyższego. A dokładniej – w jego coraz silnie zróżnicowanych podsektorach. Stosunkowo jednorodnego charakteru szkolnictwa wyższego, znanego do niedawna w większości krajów świata – nie da się w przyszłości utrzymać we wszystkich typach uczelni, ze względu na miliony nowych osób wkraczających do szkolnictwa wyższego.

Czego można się po tych zmianach spodziewać i co one oznaczają dla UAM? Rosnąca stratyfikacja pionowa systemów szkolnictwa wyższego prowadzi do wyłonienia się globalnej ultraelity uczelni, superligi konkurujących ze sobą uniwersytetów prowadzących intensywne badania naukowe. Ta superliga jest już obecna w większości krajów, ale jest szczególnie silnie widoczna w krajach OECD (wstępnie oszacujemy liczbę takich uczelni na 1000). Światowa elita charakteryzuje się znakomitymi wynikami badań naukowych, które są stosunkowo łatwe do zmierzenia i zastosowania w różnych rankingach, zarówno krajowych, jak i międzynarodowych.

W ujęciu globalnym – UAM znajduje się już teraz w owej superlidze! Nasze najważniejsze zadanie to się w niej utrzymać w sytuacji, w której wszyscy europejscy i globalni konkurenci, głównie z pomocą swoich państw, strategicznie inwestują w badania naukowe, a nam w Polsce przychodzi to z ogromną trudnością (i wystarczy tu wspomnieć o mikroskopijnym od dekady budżecie NCN).

Najważniejszą walutą wymienną uznania w nauce są wyniki badań naukowych – globalnie widoczne poprzez międzynarodowe publikacje, najlepiej umieszczone w wysoko cytowanych czasopismach. Im więcej innowacyjnych badań zreferowanych w czasopismach o największej widzialności, tym wyższe uznanie dla instytucji. Sformalizowaną formą globalnego uznania akademickiego są rankingi uczelni oparte na badaniach i publikacjach, zwłaszcza dwa: ranking szanghajska i ranking lejdejski, korzystające z baz publikacyjnych Core Collection i Scopus firm Clarivate Analytics i Elsevier. Generowanie indywidualnego prestiżu każdego naukowca poprzez publikacje, granty badawcze, patenty i środowiskowe nagrody ma krytyczne znaczenie dla uniwersytetów prowadzących intensywne badania.

Większość krajów świata dysponuje swoimi flagowymi uniwersytetami prowadzącymi badania naukowe, często, choć nie zawsze, zlokalizowanymi w swoich stolicach (w Polsce to UW i UJ). Większość z tych uczelni pojawia się w globalnych



FOT. ARCHIWUM

rankingach, niekiedy obok innych krajowych uniwersytetów. W Top 1000 uczelni na świecie jest tylko 1000 miejsc. Najbardziej elitarne instytucje są rozpoznawalnymi na arenie międzynarodowej producentami wiedzy naukowej, którzy jednocześnie kształcą krajowe elity naukowe, polityczne, społeczne i gospodarcze. Ich wysokiej selektywności w dostępie do kształcenia i elitarnemu statusowi w badaniach często towarzyszy długa historia instytucjonalna; to często najstarsze uniwersytety.

Koncentracja badań: instytucje i jednostki

Spośród około 20 000 instytucji szkolnictwa wyższego tylko 1000 jest zaangażowanych w konkurencyjną, globalną produkcję wiedzy naukowej. Platforma SciVal bazy danych Scopus pokazuje, że w ostatniej dekadzie (2010-2019) ogólna liczba instytucji (wszystkich typów) zaangażowanych w globalne publikowanie prac naukowych nie przekraczała 9 000 (8 639), włączając w to instytucje z sektora akademickiego, korporacyjnego, rządowego i medycznego. Jeśli przyjąć próg 5000 publikacji w ciągu tej dekady, to liczba wszystkich instytucji znajdujących się powyżej tego progu kurczy się do 1 590 w skali świata. Są to 934 instytucje z co najmniej 10 000 publikacji, 153 instytucje z co najmniej 50 000 publikacji i 24 instytucje z co najmniej 100 000 publikacji (wszystkich typów).

Jeśli spojrzymy na dwa rankingi koncentrujące się na badaniach, to ranking lejdejski z 2020 r. wymienia 1176 uniwersytetów z co najmniej 100 publikacjami w latach 2015-2018, a ranking szanghajska 2020 wymienia 1000 uniwersytetów. Mówiąc dokładniej, w ujęciu bardziej regionalnym, 41% uniwersytetów w Top 100 rankingu szanghajska znajduje się w USA; dwie trzecie uniwersytetów znajduje się w jednym z pięciu krajów: w USA, Wielkiej Brytanii, Francji, Szwajcarii i Australii (66%), a górna dziesiątka krajów

zajmuje 83% miejsc w rankingu. Pozostała część świata dzieli między sobą pozostałe 17% miejsc.

Koncentracja badań naukowych pogłębia się zarówno na poziomie krajów, instytucji, jak i poszczególnych naukowców i ich zespołów, a w przypadku poszczególnych naukowców przybiera na sile zarówno w odniesieniu do publikacji, jak i cytowań. Czterech na dziesięciu spośród 6 167 najbardziej cytowanych naukowców na świecie w 2020 roku (z listy Highly Cited Researchers ogłoszonej przez Clarivate Analytics) pochodzi z uniwersytetów amerykańskich (41,5%), siedmiu na dziesięciu pochodzi z pięciu krajów (71,8%), a 84,2% z dziesięciu krajów. Na resztę świata przypada jedynie 15% naukowców. Polska to średnio 4-6 badaczy, niemal zawsze medycyna. Postępuje geograficzna koncentracja badań generujących najwyższe koszty, koncentracja publikacji najbardziej cytowanych i publikacji w czasopiśmie najbardziej elitarnych.

Zaledwie 1% publikujących globalnie naukowców stanowi nieprzerwanie publikujący rdzeń profesji akademickiej, z co najmniej jedną pracą opublikowaną każdego roku w ciągu 16 badanych lat. Odpowiadają oni jednak za 41,7% wszystkich prac wydanych w tym samym okresie. Ponadto 1% najczęściej cytowanych naukowców w 118 dyscyplinach naukowych w 2015 roku otrzymało 21% wszystkich cytowań, co stanowi gwałtowny wzrost z poziomu 14% w 2000 roku. Górne 10% naukowców pod względem produktywności badawczej odpowiada za połowę całej akademickiej produkcji wiedzy w 11 systemach europejskich w siedmiu głównych klastrach dyscyplin (i są to badani przeze mnie „research top performers”).

1000 najlepszych uczelni

Co ważne, temu postępującemu, napędzanemu przez badania naukowe globalnemu rozwarstwieniu szkolnictwa wyższego towarzyszy postępujące zróżnicowanie profesji akademickiej. Można się spodziewać, że oba te procesy będą przybierać na sile.

Procesy koncentracji najlepszych badań w wybranych instytucjach mogą mieć silny wpływ na życie osobiste i kariery akademickie naukowców. Z pewnością zagrożona jest atrakcyjność profesji akademickiej i akademickiego miejsca pracy, zwłaszcza w tych instytucjach, które nie będą nastawione na intensywne badania, a zamiast tego będą w przeważającej mierze skupione na kształceniu. W silnie umasowionych systemach tradycyjny splot kształcenia i badań będzie utrzymywany w praktyce niemal wyłącznie w małym, elitarnym podsektorze. Chciałbym widzieć w nim UAM.

Można się spodziewać rosnących różnic między superligą instytucji, obejmującą zaledwie kilka uniwersytetów w większości krajów średniej wielkości, a pozostałymi instytucjami w ramach systemów krajowych. Jedynie w najbogatszych krajach OECD będzie istniała większa liczba uniwersytetów, które będą widoczne globalnie i uplasują się w rankingach (pod względem intensywności badań), przy czym kraje takie jak USA, Wielka Brytania, Chiny, Japonia i Australia oraz takie regionalne potęgi akademickie jak UE będą siedzibą większości uniwersytetów z globalnej superligi odpowiedzialnej za 80-90% wszystkich publikacji naukowych zamieszczanych w uznanych czasopiśmie akademickich.

Zapewniając swoim naukowcom i uczonym najlepsze możliwości, superliga uczelni będzie zapewne charakteryzowała się wyraźnie odmiennymi cechami instytucjonalnymi, formami zarządzania, poziomem finansowania oraz łącznym

poziomem finansowaniem badań w porównaniu z pozostałymi instytucjami, co zagwarantuje jej dostęp do globalnej puli talentów naukowych. Oczekuje się, że zaawansowane badania naukowe będą coraz bardziej kosztowne, a wyniki badań o dużym wpływie będą coraz bardziej skoncentrowane w kilku tysiącach najlepszych, anglojęzycznych, recenzowanych czasopiśmie akademickich. Publikacje w dziesiątkach tysięcy otwartych czasopiśmie nieindeksowanych, w których wyniki badań będą szeroko rozpowszechniane, prawdopodobnie nie będą ani szeroko czytane, ani cytowane.

Można oczekiwać, że uczelnie nie należące do globalnej superelity – czyli aż 95% wszystkich uczelni na świecie – staną się instytucjami absorbującymi popyt i skoncentrowanymi na kształceniu. Tylko w niewielkim stopniu będą one zaangażowane w międzynarodowe badania naukowe prowadzone na dużą skalę, we współpracy międzynarodowej, a zwłaszcza w badania o globalnym oddziaływaniu i widoczności (brak czasu, środków i infrastruktury). Można się spodziewać wyjątków, ale regułą będzie koncentracja przestrzenna badań i badaczy, a nie ich rozproszenie w licznych instytucjach krajowych. Unia Europejska, ze swoją silną polityką integracyjną, stabilnym finansowaniem badań i długą historią nowoczesnej instytucji uniwersytetu, może być z perspektywy globalnej regionem wyjątkowym, o słabszych procesach stratyfikacyjnych i mniej intensywnych przemianach profesji akademickiej. Należy się spodziewać, że podobnie będzie w Polsce, jednak tylko w przypadku radykalnego wzrostu nakładów na badania.

Co to oznacza dla UAM?

Pionowe rozwarstwienie krajowych systemów szkolnictwa wyższego ma już miejsce w wielu krajach. Rośnie dystans między najlepszymi uniwersytetami – zwykle zlokalizowanymi w stolicach państw i w głównych miastach akademickich – a pozostałymi instytucjami. Przepaść ta będzie się pogłębiać. Tym, co będzie wewnętrznie różnicować sektor akademicki, również w Polsce, będą wyniki badań naukowych, mierzalne efekty publikacyjne, wykorzystywane jako kryterium dalszej koncentracji talentów i zasobów.

Konsekwencje rosnącej stratyfikacji uczelni w skali świata dla UAM są stosunkowo proste: nasza uczelnia musi w najbliższych latach robić wszystko co możliwe, aby utrzymać się w grupie 1000 globalnych uczelni badawczych. O ile dla UW czy UJ zadanie to nie jest skomplikowane z racji skali prowadzonych badań i ich tradycyjnie wysokiego poziomu, dla UAM (ale i dla PW czy AGH) to wyzwanie cywilizacyjne. W przypadku scenariusza globalnego podziału na 1000 instytucji (5%) i resztę (95%) – promowanego przez wyniki globalnych rankingów – wypadnięcie z elitarnego grona uczelni badawczych będzie oznaczało automatyczny spadek do innej ligi instytucjonalnej i naukowej: pod kątem finansowania, współpracy międzynarodowej, a może przede wszystkim – warunków pracy akademickiej i jej charakteru (w podziale na kształcenie i badania). Program IDUB, nastawiony na wspieranie budowy UAM jako międzynarodowej uczelni badawczej, ma otwierać nowe możliwości w sytuacji, w której najlepsze uczelnie z superligi 1000 w innych krajach już nimi dysponują. Nie lekceważmy rankingów opartych na pomiarze wyników prowadzonych badań i publikacji – to nasze publikacje w praktyce, w skali dekady, zadecydują o instytucjonalnej przyszłości UAM. Dlatego mądrze publikujmy i korzystajmy w tym celu z programu IDUB.

Prof. Marek Kwiek

Centrum Badań nad Polityką Publiczną

UCZELNIA BADAWCZA POWINNA SIĘ ŚWIADOMIE KREOWAĆ

Fundacja Edukacyjna Perspektywy realizuje, w ramach ministerialnego programu DIALOG, projekt „doskonałości akademickiej” „International Visibility Project [IntVP]”. O jego założeniach z **Waldemarem Siwińskim**, prezesem Perspektyw, kierownikiem projektu, rozmawia Ewa Konarzewska-Michalak.



FOT. KRZYSZTOF WOJCIEWSKI

W jaki sposób projekt może pomóc polskim uczelniom awansować w najważniejszych rankingach?

Aby uczelnia awansowała w rankingach, musi wykonać solidną pracę u podstaw. Kluczowy jest zawsze jej poziom naukowy, czyli odpowiednio duża koncentracja talentów i zasobów, oraz właściwe nimi zarządzanie. Ale równie ważne jest ukształtowanie na uczelni rankingowego „ducha bojowego”, rozpoznanie „pola walki” oraz identyfikacja i wykorzystanie „rezerw prostych” – tym właśnie zajmuje się *International Visibility Project (IntVP)*. *InVP*, w którym uczestniczy 20. polskich uczelni, większość z grupy IDUB, postawił przed sobą trzy cele. Pierwszy z nich to wykształcenie na każdej uczelni grupy ekspertów, którzy będą mieli świadomość wagi tematyki rankingowej i będą umieli nią zarządzać. Na każdej z uczelni powołano rankingowe grupy projektowe, kierowane przez prorektora odpowiedzialnego za tę sferę. Następnie uczestnicy projektu wzięli udział w serii seminariów, konferencji i szkoleń, które pomogły im zdobyć kompetencje rankingowe – czyli poznać rankingi, ich metodologie i specyfikę, a także ludzi, którzy je przygotowują. Druga sprawa to pomoc uczelniom w budowie „visibility” – czyli postrzegalności uczelni na arenie międzynarodowej. Mowa o prestiżu, czymś pozornie niewidocznym i nieuchwytnym, ale o bardzo uchwytnych konsekwencjach. Jeśli inni na świecie cię nie widzą, to nie będą z tobą współpracować. „Visibility” budujemy np. poprzez udział w międzynarodowych konferencjach rankingowych, na których spotyka się wielu ludzi. Ważnym elementem kreowania „visibility” są też strony internetowe w języku angielskim i szeroka obecność w sieciach społecznościowych. Dziś strona w języku angielskim to prawdziwe „university gate”. Trzecim, finalnym celem projektu jest poprawa pozycji rankingowej uczelni – w wyniku wcześniej podjętych działań. To wymaga kilkuletniej pracy. Naszą rolą jest podpowiadanie, jak ten okres skrócić i co można w miarę szybko usprawnić w ważnych rankingowo obszarach.

Który ze wskaźników można szybko poprawić?

Bardzo ważnym elementem są oceny reputacji, uzyskiwane w wyniku badań ankietowych. Mają decydującą wagę w globalnych rankingach akademickich – od 25 proc. (w przypadku US News Ranking), poprzez 33 proc. (*THE* Ranking) do 50 proc. (QS Ranking). W polskim środowisku naukowym nie zwracaliśmy sobie takimi „duperelami”

głowy i zaproszenia do udziału w badaniach ankietowych były zazwyczaj ignorowane. Rezultatem jest nasz nikły udział w tych wskaźnikach. Na początku tego roku zrobiliśmy dużą kampanię mobilizującą do uczestnictwa w badaniach reputacyjnych. Zależy nam, żeby zaproszeni akademicy z Polski brali w nich udział, wypełniali ankiety, a nawet nie wstydzili się wskazywać naszych dobrych uczelni. Zamiast pytać, dlaczego opinia kilkudziesięciu tysięcy przypadkowych osób ma decydować o naszym akademickim „być albo nie być”, lepiej uznać ten fakt i pozytywnie reagować na zaproszenia.

Uparcie przekonujemy też uczelnie, że mają za mało publikacji przygotowanych we współpracy międzynarodowej, bo to silnie premiowane jest w rankingach. Ustalono bezspornie, że prace pisane przez autorów z różnych krajów uzyskują średnio aż 4-5 razy większą cytowalność niż prace indywidualne lub pisane przez autorów z tej samej uczelni.

W ramach projektu przeprowadzono audyty rankingowe uczelni biorących w nich udział. Jakie wnioski z nich płyną?

Nie mogę odpowiedzieć wprost, bo jednym z założeń audytu jest zagwarantowanie uczelniom poufności w tym zakresie. Polskie uczelnie w dalszym ciągu powinny np. zwracać uwagę na jednolitość afiliacji publikacji, czy ujednoczenie domen internetowych. Jeszcze kilka lat temu autorzy podpisywali artykuły na różne sposoby, przez co uczelnie traciły 20 proc. prac, bo algorytmy baz indeksujących ich nie czytały. Teraz jest lepiej, ale nadal tracimy 5-10 procent publikacji. Uczelnie wybrane do inicjatywy doskonałości IDUB powinny się świadomie kreować. Wkrótce będą ponownie oceniane i nie ma pewności, że wszystkie zostaną w tej elitarnej grupie. Taka uczelnia nie może być na granicy pierwszego tysiąca w światowych rankingach tematycznych – tylko co najmniej w grupach 500-700. Na UAM w tym zakresie sprawy idą bardzo dobrze. W rankingu Perspektyw uniwersytet ma 5 najlepszych kierunków w kraju. Teraz chodzi o to, żeby w kilku dziedzinach znaleźć się również w światowej czołówce – najlepiej w „top-50”, ale nawet „top-100” będzie wielkim sukcesem. Należy pogratulować prorektor Katarzynie Dziubalskiej-Kołaczyk, której lingwistyka wypada znakomicie, plasując się w przedziale 101-200 w rankingu *Times Higher Education* by Subject. Ale skoro jesteście w drugiej setce, to może udałoby się przeskoczyć do pierwszej?

Cały wywiad na uniwersyteckie.pl

IMPACT MATTERS

Realizacja trzeciej misji to jeden z głównych celów Strategii Rozwoju UAM na nadchodzące dziesięciolecie. Zaangażowanie instytucji akademickich w procesy rozwoju społeczeństw są także przedmiotem oceny w rankingach uniwersyteckich. Uniwersytet społecznie zaangażowany to uniwersytet wpływowy, a wpływ ma znaczenie.

Times Higher Education Impact Rankings jest jedynym rankingiem, który ocenia uczelnie wyższe przez pryzmat realizacji 17 Celów Zrównoważonego Rozwoju. Zostały one przyjęte rezolucją Zgromadzenia Ogólnego 25 września 2015 roku przez państwa członkowskie ONZ. Wszystko to w ramach programu *Przekształcamy nasz świat: Agenda na rzecz zrównoważonego rozwoju 2030*. Cele obejmują szeroki zakres wyzwań, przede wszystkim dotyczą działań na rzecz ubóstwa, głodu, zdrowia, edukacji, równości płci, zmian klimatu, pokoju i sprawiedliwości społecznej. Stanowią one wezwanie do działania w ramach międzynarodowego partnerstwa. To także impuls dla szkolnictwa wyższego, które, będąc odpowiedzialnym za realizację trzeciej misji, podejmuje pracę na rzecz ich osiągnięcia.

Aby zostać sklasyfikowanym w rankingu, należy dostarczyć dane dotyczące co najmniej czterech celów, w tym obligatoryjnego Celu 17, czyli partnerstwa na rzecz zrównoważonego rozwoju. Uczelnie klasyfikuje się w ramach każdego z nich oraz w zestawieniu ogólnym. Dane dostarczane do rankingu mają charakter opisowy. Organizator wymaga odpowiedzi na pytania dotyczące konkretnych działań, a także dostarczenia dowodów ich realizacji. Dowód stanowią dokumenty, witryny internetowe, programy organizowanych wydarzeń czy konferencji etc. Ważnym jest, by były to materiały ogólnodostępne i publiczne.

Tegoroczna klasyfikacja to trzecia edycja rankingu Impact, który z roku na rok zyskuje na popularności. Pierwszy, opublikowany w 2019 roku, przedstawił wyniki z ponad 450 uczelni. Edycja 2021 roku to już ponad 1000 sklasyfikowanych szkół wyższych, w tym UAM, który zadebiutuje w rankingu.

Cele Zrównoważonego Rozwoju stanowią impuls dla szkolnictwa wyższego, które, będąc odpowiedzialnym za realizację trzeciej misji, podejmuje pracę na rzecz ich osiągnięcia.



FOT. ADRIAN WYKROTA

Mierzymy wpływ

Jakość edukacji (Cel 4), przeciwdziałanie nierównościami (Cel 10), ochrona klimatu (Cel 13) oraz partnerstwo na rzecz zrównoważonego rozwoju (Cel 17) to cztery obszary, które UAM poddał ocenie. W ramach działań na rzecz jakości edukacji oraz jej otwartości ranking weryfikował m.in. dostępność księgozbiorów, komputerów, materiałów online oraz wykładów dla osób spoza uniwersytetu. Oceniał zaangażowanie w organizację ogólnodostępnych wydarzeń edukacyjnych, współpracę ze szkołami oraz możliwość podjęcia kursów przez słuchaczy zewnętrznych. Przeciwdziałanie nierównościami to przede wszystkim praca na rzecz wsparcia mniejszości religijnych, etnicznych, seksualnych, a także osób z niepełnosprawnościami. Ranking sprawdzał istnienie polityki antydyskryminacyjnej, pełnomocnika ds. równego traktowania, jednostek i stowarzyszeń wspierających osoby z grup dyskryminowanych. Zapobieganie zmianom klimatycznym to działania edukacyjne i programowe, a także współpraca z władzami i organizacjami pozarządowymi. Partnerstwo na rzecz zrównoważonego rozwoju wymagało wskazania współpracy i zaangażowania w realizację celów na arenie międzynarodowej.

Zaangażowany UAM

Wiele działań podejmowanych przez UAM wpisuje się w realizację Celów Zrównoważonego Rozwoju. To nie tylko propagowanie i ułatwianie dostępu do nauki poprzez Poznański Festiwal Nauki i Sztuki, Noc Naukowców, współpracę ze szkołami w ramach Kolorowego Uniwersytetu czy kursy Uniwersytetu Otwartego. To także działalność Biura Wsparcia Osób z Niepełnosprawnościami, ale i nowo podejmowane inicjatywy, jak chociażby Stowarzyszenie Społeczności LGBT+ UAM oraz projekty i badania prowadzone przez naukowców i zespoły badawcze wspierające realizację trzeciej misji uczelni. UAM rozwija się w tej materii i jest to proces konsekwentny. Miejmy nadzieję, że w miarę jego postępowania obserwować będziemy coraz to wyższe pozycje rankingowe w klasyfikacjach oceniających uczelnie zaangażowane w zrównoważony rozwój i zmianę.

Wyniki THE Impact Rankings 2021 zostały ogłoszone 21 kwietnia, po publikacji tego numeru.

Michalina Łabiszak
Zespół ds. rankingów
Centrum Marketingu UAM

RANKINGI SĄ TYLKO NARZĘDZIEM

Z dr. Krystianem Szadkowskim

z Pracowni Komunikacji Naukowej

rozmawia Ewa Konarzewska-Michalak.

Pana raport dotyczący globalnych rankingów uniwersyteckich uświadomił mi, że nie dokonamy znaczących zmian w najbliższych latach, skoro polska nauka jest rozdrobniona i niedofinansowana. Czy w ogóle warto się starać?

Nie jest tak, że nic nie możemy zrobić jako UAM. Strategie słabszych zawodników w wielkich rozgrywkach powinny opierać się na tym, żeby nie popełniać błędów, ponieważ to może przyspieszać proces cofania się. Działania, które realnie przesunęły w rankingach duże uniwersytety, były skutkiem programów obliczonych na dekady. Programy te rozpoczęły się, zanim ruszył wyścig napędzany globalnymi rankingami, w związku z tym krótkoterminowe perspektywy, które nie są poparte dużymi nakładami finansowymi, a nawet jeśli są, ale brakuje im horyzontu wielu dekad, mogą tylko zaszkodzić. Nie byłbym jednak głęboko pesymistyczny. Ostatnie dwa lata pracowałem z Fundacją Perspektywy w ramach procesów audytowych. Ogólnie mogę powiedzieć, że uniwersytety w Polsce mają pomysły na to, co i jak robić. Prezes Siwiński wkłada dużo energii w to, by przekonać uniwersytety, żeby nie popełniały błędów w sferze raportowania i skupiły się na rankingach, w których mogą osiągnąć mierzalne rezultaty. To wszystko jest możliwe, bo sfera globalnych rankingów obejmuje ograniczony zasób wskaźników, które są wykorzystywane do tworzenia porównań w skali globalnej.

Rankingi to system naczyń połączonych. Ukierunkowanie się na któryś ze wskaźników z jakiejś innej przyczyny niż sam ten wskaźnik, mówi nam coś o pożądanym kierunku naszego rozwoju. Może poprawić ogólną pozycję we wszystkich pozostałych rankingach. Rankingi są tylko narzędziem, trzeba skupić się przede wszystkim na budowaniu i rozwijaniu ciekawej nauki i edukacji.

Jaka jest strategia rankingowa UAM?

Zacznijmy od wskaźników, które są ważne. UAM, podobnie jak każdy inny polski uniwersytet, funkcjonuje w podwójnej rzeczywistości. Z jednej strony mamy procedurę parametryzacyjną w dyscyplinach, a z drugiej sferę projektów doskonałościowych IDUB, która jest mediacją między naszą rzeczywistością a rzeczywistością globalnych rankingów. Wykorzystywane w tych sferach wskaźniki nie są ze sobą całkowicie zbieżne. Ukierunkowanie się na jedno nie wyklucza nas z drugiego, natomiast nie wszystkie działania, które są widoczne w ramach jednego paradygmatu wskaźników dają nam wyniki w drugim. Na przykład przy ocenianiu efektywności publikacyjnej w IDUB w konkursach liczy się konkretny percentyl, w którym znajduje się czasopismo w bazie Scopus w danej



FOT. DAWID MAJEWSKI

dyscyplinie. Problem jest tu wieloraki. Z drugiej strony mamy listę czasopism, która była częściowo konstruowana w odniesieniu do tych wskaźników, korygowana ekspercko, a teraz jeszcze politycznie. Można wskazać czasopisma, które znajdują się w bardzo wysokich percentylach w Scopus, a na liście czasopism zajmują niską pozycję. Na przykład Open Review of Educational Research - we wskaźnikach „idubowych” znajduje się w 95 percentylu, jest topowym czasopismem, w którym należy publikować, a na liście krajowej można otrzymać za to czasopismo tylko 20 punktów. To nie jest tak, że lista czasopism przekazuje nam tutaj błędną informację. To pismo nie ma większej wartości w środowisku badaczy edukacji i jest indeksowane „przypadkowo” w dyscyplinie historii, gdzie łatwiej o wysoką pozycję przy większej liczbie cytowań. Jednak, gdy pracownik ukierunkowuje się na interes uczelni wyrażony w IDUB, to często przestaje pracować na dobro wydziału w parametryzacji.

Niektórzy naukowcy opracowują własną strategię publikacyjną, która ma zapewnić im zarówno odpowiednią liczbę punktów, jak i wysoką cytowalność.

Działania uniwersytetów, które osiągają wymierne postępy w globalnych rankingach, nie są oparte na zindywidualizowanych strategiach. Świetnym przykładem jest duński uniwersytet Aarhus. Tam myśli się o uniwersytecie jako o podmiocie, który musi budować swoją reputację; o naukowcach, którzy się zbierają w wielodyscyplinarne grupy oraz o wzmacnianiu centrów. Indywidualny naukowiec, nawet jeśli zainwestujemy w niego duże pieniądze, w najlepszym wypadku będzie tylko atrakcyjnym partnerem do prestiżowej publikacji. Masę buduje się wzmacniając duże zespoły, dając im środki na to, by mogły łączyć się z innymi zespołami. W naszym programie najmniejszą jednostką rozliczeniową jest pojedynczy naukowiec, zorientowany na wskaźnik. Czy to dobrze czy źle? Trudno ocenić. Taka strategia otwiera nas na tysiące małych błędów, które nie zależą od intencji naukowca, czy osób, które dają pieniądze, tylko wpisane są w samą strukturę tego, na co się ukierunkowujemy. Obecnie to wygląda tak, jakbyśmy się ukierunkowali na wskaźnik jako cel. Poważne i skuteczne instytucje nie traktują wskaźników jako celu samego w sobie. Celem jest nauka, edukacja, prestiż, rozwój poznania.

Cały wywiad na uniwersyteckie.pl

NIE UNIKNIEMY OCENY!

Z prof. Jackiem Witkosiem
rozmawia Magdalena Ziótek

Jak ocenia pan podejście do rankingów z perspektywy uniwersytetów skupionych w Santander Group?

Uczelnie zgromadzone w Grupie Santander nie prowadziły jednej spójnej polityki dotyczącej zbierania i prezentowania danych istotnych dla rankingów międzynarodowych. Grupa skupia ok. 40 uczelni z różnych regionów Europy i świata włącznie z członkami stowarzyszonymi m.in. z USA, Australii i Chin. Inne podejście reprezentują uczelnie niemieckie, np. uniwersytet w Bayreuth, skandynawskie uniwersytety w Goeteborgu, czy Trondheim, które są widoczne na szczytach wszystkich rankingów, a inne - mniejsze uczelnie z południa Europy. Chociaż i wśród tych są rankingowi „mocarze”, tacy jak rzymska La Sapienza, uniwersytet w Porto, czy politechnika w Walencji. Przez prawie dekadę obecności w kierowniczych gremiach SGroup, miałem okazję zauważyć postępującą profesjonalizację w podejściu do przygotowania się do rankingów; każda uczelnia stworzyła odpowiednią jednostkę do zbierania i systematyzowania danych oraz monitorowania wyników.

Wyniki ostatniego rankingu Times Higher Education by Subject po raz kolejny pokazują, że UAM ma zwykle wyższe wyniki w rankingach tematycznych. Jak pan sądzi, dlaczego tak się dzieje?

W niedawno opublikowanych rankingach QS oraz THE nasz uniwersytet pokazał się z dobrej strony. Co ciekawe, nasze pozycje w rankingach przedmiotowych zdecydowanie bardziej zachwycają w naukach humanistycznych (np. w QS z 2021: językoznawstwo 101-150, archeologia 151-200), niż w ścisłych, czy biologicznych (np. w QS z 2021: chemia oraz nauki biologiczne 501-550). Może to budzić zdziwienie, ale jest skutkiem wielu czynników. Chciałbym wspomnieć o trzech. Po pierwsze, liczebność i specyfika różnych grup; w naukach ścisłych wydziały UAM konkurują nie tylko ze swoimi odpowiednikami z innych uniwersytetów, ale też z bardzo dużą liczbą uczelni technicznych i politechnik. Poziom i wolumen publikacji w tych dziedzinach jest szalenie wysoki i stosunkowo dobrze mierzalny. Podobnie dzieje się w przypadku nauk o życiu, gdzie nasze wydziały stają do konkurencji z uczelniami medycznymi z całego świata. Po drugie, rankingi są sobie nierówne, a zróżnicowane kryteria prowadzą do różnych wyników; wystarczy się zastanowić nad tym, czy wliczane są wszystkie publikacje z bazy Scopus, czy jedynie te z najwyższego poziomu. Poza samymi publikacjami często liczy się wskaźnik rozpoznawalności międzynarodowej, który sam w sobie jest trudno definiowalny. Na koniec język publikacji. Mówię to z przykrością jako anglista, ale niestety, prawie wyłącznie publikacje w tym języku stanowią przepustkę do czasopism z listy Scopus oraz widoczności w rankingach. Dlatego zapewne dziedziny i dyscypliny ba-



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

dające problematyki zakreślone w obrębie poszczególnych krajów i kultur są mniej widoczne w uznawanych rankingach np. nauki społeczne i pedagogika, czy nauki prawne. Jednocześnie dyscypliny badawcze o takim właśnie charakterze są bardzo szeroko reprezentowane na UAM, podobnie jak w innych uniwersytetach polskich, co sprawia, że jako cała uczelnia jesteśmy w rankingach mniej widoczni niż wybrane jednostki i dyscypliny.

Jakie z tego płyną wnioski na przyszłość?

Uważam, że po pierwsze nie możemy się w żadnym stopniu ludzić - i mam nadzieję, że niewiele jest już takich koleżanek i kolegów wśród nas, którzy to czynią - że rankingi nas nie dotyczą i my sobie z boku, w błogim spokoju, będziemy spokojnie „robić swoje”. W dobie błyskawicznego przepływu informacji, pełnego opomiarowania nauki i skomputeryzowania nikt nie stoi z boku i nie unika zewnętrznej oceny. Trzeba być świadomym, że wszyscy podlegamy ocenie jakości pracy, a rankingi są jednym z jej elementów. Po drugie, rankingi mają wpływ na wiele decyzji, które bezpośrednio dotyczą UAM. Począwszy od pozycji w rankingach postrzeganej jako element realizacji wskaźników programu IDUB, aż po indywidualne decyzje poszczególnych kandydatów na studia w UAM. Wyniki rankingów nie umykają uwadze decydentów rozdzielających środki finansowe w MEiN, a to właśnie konkurencja krajowa stanowi dla nas największe wyzwanie. Z perspektywy pracownika naukowo-dydaktycznego ważne jest to, żeby starać się jak najlepiej publikować, koniecznie w czasopiśmie z listy Scopus, rozwijać kontakty międzynarodowe poprzez udział w konferencjach i międzynarodowych projektach badawczych. Trzeba się dać poznać światu z jak najlepszej strony, a ta dobra opinia będzie procentować w większej rozpoznawalności i lepszych pozycjach rankingowych.

– Nie możemy ludzić się, że rankingi nas nie dotyczą i możemy z boku, w błogim spokoju „robić swoje”. W dobie błyskawicznego przepływu informacji i pełnego opomiarowania nauki, nikt nie uniknie zewnętrznej oceny – twierdzi prof. Jacek Witko, przewodniczący SGroup European Universities' Network (Santander Group) w latach 2016-2020 oraz prorektor ds. nauki i współpracy międzynarodowej w latach 2008-2016.



Prof. Andrzej Mizgajski

ZIELONA MIARA DLA UNIwersYTETU

FOT. ADRIAN WYKROTA

Nasz uniwersytet jako jedna z pierwszych uczelni w Polsce dostrzegł celowość określenia stopnia, w jakim jego infrastruktura, zarządzanie i aktywność naukowo-dydaktyczna są przyjazne środowisku przyrodniczemu. Od kilku lat uczelnia poddaje się corocznie ocenie w ramach światowego rankingu *UI GREENMETRIC WORLD UNIVERSITY RANKINGS*, prowadzonego przez University of Indonesia.

W 2020 roku ranking obejmował blisko tysiąc uniwersytetów z 84 krajów reprezentujących całe spektrum uwarunkowań społeczno-gospodarczych, politycznych i przyrodniczych. Oceniane uczelnie grupują blisko 18 milionów studentów i dysponują rocznie budżetem 7,5 mld dolarów przeznaczonym na ochronę środowiska i zrównoważony rozwój. Uczestniczymy zatem w rankingu o zasięgu światowym.

Systematycznie doskonalony zestaw kryteriów oceny jest ukierunkowany na realizację celów zrównoważonego rozwoju przyjętych przez ONZ. W obecnej wersji ocena obejmuje 39 kryteriów ujętych w sześciu grupach: położenie i infrastruktura, energia i zmiany klimatu, odpady, transport oraz edukacja. Uczelnie przesyłają odpowiedzi na pytania ankietowe wraz z materiałami stanowiącymi dowody, które oceniają eksperci *UI GreenMetric* oraz recenzenci, a wyniki są dostępne w internecie: <http://greenmetric.ui.ac.id/>. Od kilku lat liderem rankingu jest Wageningen University&Research z Holandii, za nim plasuje się Oxford University.

W najnowszym rankingu, UAM jako najlepszy w Polsce, znalazł się w pierwszej ćwiertci najwyższej punktowanych uczelni, zajmując 222 pozycję spośród 912 ocenianych. W liczbach bezwzględnych jest to pozycja daleka od satysfakcjonującej, zwłaszcza, że wyższą punktację otrzymały uczelnie z różnych części świata. Trzeba jednak wziąć pod uwagę możliwość, że poziom rzetelności danych przedstawianych w ankietach może być nierówny.

Na tym tle za niewątpliwy walor rankingu trzeba uznać możliwość samooceny uczelni w zakresie stosowanych standardów odnoszących się do różnych aspektów zrównoważonego rozwoju. Pozwala to określić sfery, gdzie należy pielęgnować osiągnięty już wysoki poziom na tle międzynarodowym oraz wyodrębnić te zakreśy, w których istnieje największy potencjał do podnoszenia standardów.

Położenie i infrastruktura kampusu Morasko zostały dość wysoko ocenione, o czym zadecydował udział otwartych terenów zieleni, które zapewniają możliwość odbioru wód opadowych. Ocenę zaniża – dość kontrowersyjny – parametr powierzchni kampusu zajętej przez lasy. Można wnioskować, że potencjał do zmian w strukturze przestrzennej kampusu Morasko wiąże się z usprawnieniem połączeń transportem publicznym z centrum miasta, a przez to ze zmniejszeniem zapotrzebowania na miejsca parkingowe.

Energia i zmiany klimatyczne to grupa wskaźników, która została proporcjonalnie najniżej oceniona. Ma to tym większe znaczenie dla końcowej punktacji, że tym wskaźnikom nadano największą wagę. Doceniono zastosowanie rozwiązań określanych jako „zielone budownictwo”, w tym zielone dachy. Największe pole do poprawy jest w zakresie wprowadzania odnawialnych źródeł energii i zmniejszenia emisji gazów cieplarnianych.



W dziedzinie gospodarki odpadami dokonał się w ostatnich latach skok jakościowy. Bardzo wysoko oceniono program recyklingu i redukcji zużycia papieru oraz plastiku, a także gospodarkę odpadami niebezpiecznymi i nieorganicznymi.

Zagadnienia wody i jej ochrony ujęto w czterech wskaźnikach. Najwyższą liczbę punktów przyznano za wyposażenie obiektów w urządzenia do efektywnego wykorzystania wody, wysoko oceniono także działania na rzecz ochrony wód. Niżej oceniono wskaźnik zużycia wody z sieci wodociągowej, a programowi odzyskiwania wody zużytej przypisano przeciętną ocenę.

Zagadnienia transportu obejmuje osiem wskaźników. Maksymalną ocenę otrzymało stymulowanie ruchu pieszego w obrębie kampusu, a wysoką – liczba inicjatyw na rzecz zmniejszenia udziału prywatnych pojazdów na kampusie. Przeciętny poziom przyznano liczbie samochodów i motocykli, polityce wspierającej pojazdy bezemisyjne, wielkości powierzchni parkingowej oraz programowi ograniczenia powierzchni parkingów na kampusie. Najniżej została oceniona jakość transportu autobusowego oraz udział pojazdów bezemisyjnych.

Ostatnia grupa wskaźników dotyczy edukacji dla zrównoważonego rozwoju. Na maksymalnym poziomie sklasyfikowano publikacje i wydarzenia dotyczące zrównoważonego rozwoju oraz organizacje studenckie, zajmujące się tą problematyką. Wysoko oceniono udział w programach studiów przedmiotów i modułów ujmujących zagadnienia zrównoważonego rozwoju. Na średnim poziomie znalazł się odsetek projektów badawczych. Nisko oceniono występowanie tego tematu na stronach internetowych jednostek uczelni. Ostatnim z kryterium było opracowanie przez uczelnie raportu na temat zrównoważonego rozwoju, którego brak pozbawił nas punktów.

Przegląd mocnych i słabszych stron naszego uniwersytetu w świetle oceny *UI GreenMetric* pozwala z dużym optymizmem spojrzeć w przyszłość zwłaszcza, że rektorzy podjęli prace koncepcyjne i decyzje mogące zdynamizować działania. W roku 2019 powołany przez prof. Andrzeja Lesickiego zespół przygotował *Projekt kierunkowych działań na rzecz Zielonego Uniwersytetu*, który został przedstawiony na posiedzeniu Senatu UAM. Konstrukcja i zakres tego dokumentu oparta została na kilku podobnych strategiach tematycznych renomowanych uniwersytetów z Europy i Stanów Zjednoczonych. Ten syntetyczny dokument może być dobrą podstawą do przygotowania operacyjnych planów. Bardzo ważną rolę stymulującą może odegrać Zespół ds. Zrównoważonego Rozwoju UAM, powołany w końcu 2020 roku przez rektora UAM prof. Bogumiłą Kaniewską.

Prof. Andrzej Mizgajski
Wydział Geografii Społeczno-Ekonomicznej
i Gospodarki Przestrzennej
Zakład Geografii Kompleksowej

Cały artykuł na uniwersyteckie.pl



LUBIĘ TO, CO ROBIĘ

Z prof. Piotrem Pawlucyem, dyrektorem Szkoły Doktorskiej Nauk Ścisłych rozmawia Krzysztof Smura

Panie profesoro, czy łatwo jest obecnie prowadzić szkołę doktorską?

Bardzo trudne pytanie na początek rozmowy. Jesteśmy dopiero w trakcie kształtowania modelu szkół doktorskich. Z jednej strony jest to forma kształcenia, bo tak narzuca nam ustawa. Z drugiej, to jednostka organizacyjna uniwersytetu. Wypracowujemy nowe rozwiązania. Nowy podział szkół doktorskich nadaje nam pewną autonomię i elastyczność w tworzeniu programów kształcenia w zależności od specyfiki danych dyscyplin naukowych, co bardzo nam się podoba. Cieszą nas te zmiany, a optymizmu dodaje mi wiara w sprawne zarządzanie. Jesteśmy zgraną ekipą - mam na myśli dyrektorów szkół doktorskich i bardzo się lubimy. Zagrożenie widzę z innej strony.

Z jakiej?

Głównie ze strony ministerstwa i jego pomysłów na ewaluację szkół doktorskich oraz nowego projektu rozporządzenia w tej sprawie. Zmusi nas ono do przedefiniowania roli szkoły doktorskiej. Ten projekt zakłada, że szkoła będzie odpowiedzialna za jakość kształcenia, ale także za badania naukowe, umiędzynarodowienie, ocenę i mobilność kadry akademickiej... To oznacza wkroczenie w kompetencje wydziałów i wymusi konieczność nadania pewnych narzędzi kadry zarządzającej...

....a to może powodować konflikty?

Szkoła doktorska to jak najbardziej słusza idea i to ona według naszego rozumienia ma integrować doktorantów. Badania naukowe doktoranci powinni jednak wykonywać na wydziałach, ponieważ tam mają promotorów, specjalistyczny sprzęt i ekspertów, z którymi na co dzień mogą się kontaktować. Wkraczanie na teren ściśle powiązany z wydziałami jest niebezpieczne, bo tworzy ze szkoły doktorskiej „nadjednostkę” organizacyjną z superkompetencjami zarządczymi, która może wpływać na politykę kadrową i organizacyjną. To z kolei stwarza możliwość sporów kompetencyjnych czy wręcz konfliktów między dziekanami i szkołą doktorską.

Jesteście zadowoleni z finansowania?

Wielu działań na rzecz podnoszenia jakości kształcenia czy umiędzynarodowienia nie da się osiągnąć bez zapewnienia odpowiednich środków, a nasze szkoły doktorskie są, niestety, niedofinansowane. Liczę na rychłą poprawę sytuacji finansowej, z nadzieją patrząc na projekt nowego budżetu UAM.

Od stycznia ruszył program NAWA STER, dotyczący umiędzynarodowienia szkół doktorskich. Czy w warunkach pandemii jest to w ogóle możliwe?

To, że mamy owo finansowanie, to sukces zespołu prof. Agnieszki Ludwików z Wydziału Biologii, dyrektorki Szkoły Doktorskiej Nauk Przyrodniczych. Pomysł jest ambitny, bo chcemy skierować ofertę do szerokiego grona doktorantów z zagranicy, a przy okazji zwiększyć rozpoznawalność naszych szkół poza granicami kraju. Dzięki programowi NAWA mamy też możliwość zapraszania naukowców z zagranicy. Pandemia spowodowała, że obecnie wykłady odbywają się jedynie w formule online. W Szkole Nauk Ścisłych właśnie rozpoczynamy czwarty w tym roku kurs prowadzony przez światowej klasy specjalistów.

Jak ocenia pan program doktoratów wdrożeniowych?

Jestem z niego bardzo dumny, bo razem z prof. Krzysztofem Jassemem z Wydziału Matematyki i Informatyki wprowadziliśmy go na Wydziale Chemii jako pierwsi na uczelni. Obecnie w Szkole Doktorskiej Nauk Ścisłych mamy 16 takich doktorantów, a tegoroczna edycja programu okazała się sukcesem także dla doktorantów z Wydziału Biologii i Archeologii. Doktoraty wdrożeniowe to alternatywna droga uzyskania stopnia doktora, przeznaczona dla osób, które – chcąc rozwijać swoją karierę naukową – nie chcą rezygnować z pracy zawodowej. Obecnie na Wydziale Chemii jest 29 doktorantów wdrożeniowych. Mamy szeroko zakrojoną współpracę z branżą kosmetyczną, spożywczą, farmaceutyczną, nawozów sztucznych itd. W tym roku po raz pierwszy przygotowujemy się do obrony tych doktoratów. Jest to najlepszy przykład na łączenie nauki z praktycznymi zastosowaniami.

Co zmieniła w pana życiu profesura?

Nastawienie. To pewna cezura, która pozwoli mi bez wyrzutów sumienia skupić się na działalności organizacyjnej, choć ciągle jeszcze bardzo chcę pracować naukowo. Obecnie mój zespół prowadzi badania nad nowymi katalizatorami reakcji hydrometalacji i sprzęgania związków organicznych w ramach dwóch projektów OPUS realizowanych w Centrum Zaawansowanych Technologii UAM. Bardzo sobie cenię współpracę naukową z wybitnymi uczonymi z Wydziału Chemii – prof. Violetą Patroniak, prof. Grzegorzem Hreczycho, prof. Arturem Stefankiewiczem, prof. Marcinem Hoffmannem i prof. Maciejem Kubickim. Staramy się rozwijać także współpracę międzynarodową, co w dzisiejszej nauce ma niebagatelne znaczenie. Wspólne publikacje z zespołem prof. Artura Ciesielskiego z ISIS w Strasburgu są szczególnie miłym powodem do dumy, w planach mamy także kolejne prace z naukowcami z Uniwersytetu w Lille i Edynburgu. Wywodzę się z grupy prof. Bogdana Marcińca – mojego mistrza i autorytetu naukowego, który od początku stawiał mi wysoko poprzeczkę i za to bardzo dziękuję. Dziś mam świetny zespół młodych doktorów, doktorantów i studentów – ludzi pełnych pasji i zaangażowania, z którymi bardzo dobrze mi się współpracuje. Lubię to, co robię. Również dzięki nim.



FOT. ARCH. KATARZYNY BUCZKOWSKIEJ-CHMIELEWSKIEJ

Calypogeia fissa



FOT. ADRIAN WYKROTA

Prof. UAM Katarzyna Buczkowska-Chmielewska

WĄTROBOWCE – ŻYWE SKAMIENIAŁOŚCI

Wątrobowce są jednymi z pierwszych osadników, którzy pojawili się na Ziemi. Stało się to jakieś 450 – 500 milionów lat temu. W taksonomii nazywane są żywymi skamieniałościami, ponieważ przetrwały do dzisiaj w prawie niezmienionej postaci morfologicznej. Obecnie na całej kuli ziemskiej występuje ok. 7000 gatunków tej rośliny, z czego w Polsce jest ich 250, najliczniej w górach i na Pomorzu.

Wątrobowce są małe i niepozorne, a wiele z nich to gatunki kryptyczne czyli takie, których budowę morfologiczną można rozróżnić dopiero analizując sekwencje DNA. Dla naukowców wielu dziedzin stwarza to pole do ciekawych badań.

Ponieważ wątrobowce jako pierwsze „wyszły” na ląd, charakteryzuje je mało skomplikowana budowa morfologiczna i powszechność występowania. Kosmopolityczna natura tych roślin sprawia, że wybrane gatunki spotkać można zarówno podczas zagranicznych wakacji, jak i w najbliższym sąsiedztwie domu. *Marchantia pospolita* (porostnica wielokształtna) np. tworzy plechowate kolonie w wilgotnej przestrzeni między szynami tramwajowymi, toteż często mylona jest ze swoim młodszym kuzynem mchem. Te dwie grupy roślin odróżnia m.in. budowa morfologiczna, która u wątrobowców jest prostsza.

Wątrobowce dzielą się na dwie grupy: plechowate i liściaste. Plechowate są ewolucyjnie starsze, natomiast znacznie liczniejsze są te liściaste. Obie grupy charakteryzuje zmienność genetyczna w różnych populacjach. Środowisko, w którym występuje największa różnorodność wątrobowców, charakteryzować się powinno dużą wilgotnością, dlatego w Polsce najpełniej reprezentowane są na Pomorzu i w górach. Przyjazne dla nich środowisko to m.in. torfowiska, ale swoje kolonie tworzą też na skałach oraz w zbiorowiskach powyżej górnej granicy lasu.

Prof. UAM Katarzyna Buczkowska-Chmielewska i prof. UAM Alina Bączkiewicz z Zakładu Genetyki na Wydziale Biologii UAM od wielu lat prowadzą badania nad tą szczególną grupą roślin. Badania te obejmują analizę genów (ich przepływu oraz poziomu ich zmienności), która pozwala opisać zróżnicowanie genetyczne wewnątrz gatunków w środowiskach naturalnych. Są to zagadnienia związane z genetyką populacyjną. Poprzez analizy sekwencji DNA możliwe jest opisanie różnic, które niewidoczne są gołym okiem. Taksonomia molekularna po-

zwala wyznaczyć granice między gatunkami, które dotychczas uchodziły za bliźniacze, czy - w odniesieniu do świata roślin - kryptyczne. Wśród roślin takie sytuacje są bardzo częste, zwłaszcza wśród wątrobowców, które są organizmami o bardzo prostej budowie morfologicznej, co powoduje, że trudno znaleźć subtelne cechy różniące takie gatunki.

Odkrycie gatunków kryptycznych jest przykładem specjacji czyli rozdzielenia „gatunku pierwotnego”, która wynika najczęściej ze zmiany środowiska i pozwala odtworzyć kolejne etapy ewolucji roślin. To także pozwala snuć hipotezy znacznie bardziej dalekosiężne, dotyczące np. historii Ziemi. Mechanizm powstawania takich zmian zostaje uruchomiony przez powstanie bariery geograficznej. W przeszłości była nią np. wędrówka kontynentów, która na pewnym etapie uniemożliwiła przepływ genów wewnątrz wybranego gatunku. Każda z grup zaczęła gromadzić swoje mutacje, doprowadzając w skrajnych przypadkach do powstania bariery genetycznej, uniemożliwiającej swobodne krzyżowanie się. Takim przykładem jest np. jeden z gatunków *Calypogeia*, który reprezentowany jest przez dwa różne podgatunki: amerykański *C. fissa* ssp. *neogea* i europejski *C. fissa* ssp. *fissa*, morfologicznie bardzo podobne, ale różniące się znacznie na poziomie sekwencji DNA

Mało skomplikowana budowa jest zaletą wątrobowców, ale też ich wadą. Sprawia bowiem, że mają mało cech, które umożliwiałyby udokumentowanie nowego gatunku.

- W naszej grupie badawczej - mówi prof. Buczkowska-Chmielewska - zajmujemy się sprawdzaniem różnic gatunkowych na poziomie molekularnym. Jednak odkrycie nowego gatunku można postulować tylko wtedy, kiedy różnice genetyczne skorelowane są z cechami morfologicznymi. Takie są wymagania przy opisie taksonomicznym gatunku.

Prof. Buczkowska-Chmielewska wywodzi się z grupy prof. Jerzego Szweykowskiego, wybitnego poznańskiego genety-

ka i briologa (nauka o glikowcach, wątrobowcach i mchach), współautora podręcznika do botaniki. U boku profesora uczestniczyła w badaniach, w trakcie których udało się wyodrębnić i opisać nowy gatunek wątrobowców *Conocephalum salebrosum*. Różnice morfologiczne, które zaobserwowali naukowcy zostały poparte wynikami badań biochemicznych.

- Udokumentowanie nowego gatunku jest długim i złożonym procesem, który nie zawsze zakończony jest sukcesem - mówi prof. Buczkowska-Chmielewska. - Czasem jest niestety tak, że wykryjemy jakąś różnicę genetyczną, ale roślina jest tak prosta genetycznie, że nie możemy wyodrębnić cech morfologicznych, które mogłyby potwierdzić nasze obserwacje.

Cel, jaki przyświeca genetykom z UAM, to poznanie i wyodrębnienie poszczególnych gatunków wątrobowców i na tej podstawie opisanie kolejnych zmian ewolucyjnych, jakie zachodziły u tych roślin na przestrzeni wieków. - Wspólnie z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim realizujemy dwa projekty badawcze dotyczące wątrobowców - mówi prof. Buczkowska-Chmielewska. - Wątków, które obejmują te badania, jest kilka. Chcemy m.in. opisać mechanizmy determinacji płci u *Calypogeia*. Wewnątrz tej grupy obserwujemy różne systemy rozmnażania się, są gatunki rozdzielnopłciowe, obupłciowe, takie które się chętnie rozmnażają, i takie, które mają z tym trudności. W projekcie tym poszukujemy specyficznych sekwencji genów odpowiedzialnych za ekspresję płci. Zamierzamy również zsekwencjonować genomy chloroplastowe i mitochondrialne *Calypogeia* i na tej podstawie zrekonstruować filogenezę całej rodziny.

W ramach projektu prof. Buczkowska-Chmielewska wspólnie z prof. Bączkiewicz przemierzają całą Polskę i pozyskują nowe egzemplarze roślin do badań. Wspólnie z zespołem znalazły już, w obrębie *Aneura pinguis*, 10 gatunków kryptycznych czyli morfologicznie podobnych, ale na poziomie genetycznym całkowicie różnych. Co ciekawe, jest to gatunek, który jeszcze do niedawna uchodził za taksonomicznie jednorodny na całym świecie.

Naukowcy próbują odpowiedzieć na pytanie, co powoduje zróżnicowanie wewnątrz gatunków. Interesuje ich w szczególności *Aneura pinguis*. Jak przypuszczają, jedną z przyczyn może być obecność grzybów endofitycznych, występujących wewnątrz plechy niektórych wątrobowców. Jest to pewien rodzaj symbiozy, który może mieć wpływ na budowę genetyczną tych roślin. Te zagadnienia są przedmiotem badań prowadzonych w ramach drugiego projektu realizowanego wspólnie z prof. Bączkiewicz i grupą naukowców z UW-M.

- Dzisiaj jest nam o wiele łatwiej prowadzić badania. Wiemy, gdzie szukać wątrobowców, ponieważ mamy skatalogowane stanowiska, w których występują i opisane ich współrzędne - więc przy pomocy GPS możemy bez trudu dotrzeć do wybranego miejsca. - mówi prof. Buczkowska-Chmielewska. - Prof. Szweykowski, który zapoczątkował badania nad wątrobowcami na naszym uniwersytecie, miał dużo trudniej. Jeździł i szukał ich po całej Polsce, mając do dyspozycji jedynie opis terenu. Uczestniczyłam w tych wyprawach na początku mojej pracy na UAM. Profesor chciał stworzyć florę wątrobowców Polski, opisać ich gatunki, a także rozmieszczenie. Wiele nauczyłam się podczas tych terenowych wypraw. Prof. Szweykowski pokazał nam, jak rozpoznawać siedliska wątrobowców, a także nauczył jak odróżniać po kolorze i strukturze gatunki. Po śmierci profesora staramy się kontynuować jego pracę.

Magda Ziółek



W PERSPEKTYWIE STUDENCKIEJ

W dniach 22-23 czerwca odbędzie się na UAM Międzynarodowa Studencka Konferencja „Pros and cons of distance learning. An interdisciplinary perspective”. Będzie to forum wymiany doświadczeń związanych z pandemią i zdalnym nauczaniem.

Ostatni rok zmagania z koronawirusem spowodował, że edukacja (w tym oczywiście szkolnictwo wyższe) stanęła przed koniecznością przeniesienia działalności dydaktycznej do świata wirtualnego i zarazem zmiany dotychczasowych metod nauczania. Po dwóch semestrach nauki zdalnej pojawiła się potrzeba podsumowania dotychczasowych działań w tej sferze, jak wpłynęło to na proces nauczania oraz jakie wiążą się z tym nowe możliwości. Próba odpowiedzi na te i inne pytania będzie Międzynarodowa Studencka Konferencja „Pros and cons of distance learning. An interdisciplinary perspective”.

Wydarzenie to ma, zgodnie z intencją organizatorów, stać się forum interdyscyplinarnej dyskusji o zaletach i wadach zdalnego nauczania oraz jego efektach i perspektywach na przyszłość. Konferencja w języku angielskim, w formie hybrydowej lub zdalnej, odbędzie się w dniach 22 – 23 czerwca 2021 roku, będąc jednym z elementów odbywających się wtedy Dni EPICURA Poznaniu.

Organizatorami konferencji są studenci z Wydziału Fizyki, Międzyobszarowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych i Społecznych (WFPIK) oraz Liberal Arts and Sciences (WH). Do udziału zaproszeni są studenci polskich i zagranicznych uniwersytetów, reprezentujący różne dziedziny nauki. Zarejestrować się można, wykorzystując kod QR.

Formularz zgłoszeniowy:



Strona wydarzenia na facebook'u:





FOT. ADRIAN WYKROTA

ZŁAPAĆ ZA RĘKĘ ŚREDNIOWIECZNEGO SKRYBĘ

Takie odkrycia nie zdarzają się często, bo i w bibliotekach nie ma zbyt wielu takich rękopisów. Jednak **dr Dorota Masłej** z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej ma do nich szczególnie szczęście. Manuskrypty, jak mówi, same ją znajdują. Na początku tego roku za książkę dotyczącą „Kazań augustiańskich” otrzymała prestiżową nagrodę PAN. Z dr Dorotą Masłej rozmawia Magda Ziółek.

Historia trochę w klimacie powieści Umberto Eco: zapomniany rękopis dzięki docieklivości młodziutkiej doktorantki z UAM staje się niezwykle cennym materiałem badań nad staropolszczyzną. Czy może pani powiedzieć coś więcej na temat tego tajemniczego rękopisu?

Zacznijmy od tego, że historyk języka polskiego ma do dyspozycji stosunkowo niewiele tekstów, na których mógłby pracować. To jest szczególnie bolesne, jeśli przyjrzymy się naszym sąsiadom Czechom, którzy rękopisów średniowiecznych w języku narodowym mają znacznie więcej niż my, podobnie zresztą Anglicy czy Francuzi. Tymczasem u nas zachowało się ich naprawdę niewiele. To rodzi postawę, skądinąd oczywistą, że im mniej mamy rękopisów, tym bardziej cenimy to, co mamy. „Kazania augustiańskie” w obrębie tych tekstów są szczególnie wyjątkowe.

Dlaczego?

Mamy do czynienia z fragmentem rękopisu, o którym niewiele wiemy. Dwie składowki, które jakimś cudem ocalały do naszych czasów. Nie wiemy, co stało się z pozostałymi składowkami, nie

wiemy nawet, czy kiedykolwiek były ze sobą zszyte. Manuskrypt zawiera łacińskie materiały kaznodziejskie na trzy niedziele ze środka roku liturgicznego. Jako że nie mamy początku i końca, to zaczynamy czytać tekst od środka. I gdyby zatrzymać się na tym, co zostało zapisane po łacinie, ten rękopis nie miałby dla nas szczególnej wartości. Powiedzielibyśmy, że są to dość typowe materiały kaznodziejskie, które zawierają informacje potrzebne do przygotowania kazania. To, co czyni ten tekst wyjątkowym i niezwykle interesującym dla historyka języka polskiego, to elementy, które zostały dopisane do tekstu łacińskiego, być może ręką tego samego pisarza, nieco później.

Czyli mówimy o swego rodzaju średniowiecznych notatkach?

Dokładnie. Na pierwszych trzech kartach rękopisu znajdują się na marginesach i w interliniach pomiędzy tekstem łacińskim bardzo liczne dwujęzyczne, polsko-łacińskie dopiski. Stanowią one, wbrew temu, co myśleli pierwsi wydawcy tego rękopisu, swego rodzaju adaptację tekstu łacińskiego. „Kazania augustiańskie” zostały wydane w 1907 roku przez Konstantego Czajkowskiego i Jana Łośa, a potem na długie lata zapomniano o nich. Jedynie wzmianki pojawiały się w najbardziej podstawowych kompendiach o literaturze polskiego średniowiecza. Niestety, wszędzie tam powtarzano błędne ustalenia Łośa i Czajkowskiego z 1907 roku.

Czyli, jak rozumiem, Łoś i Czajkowski nie wiedzieli, z czym mają do czynienia?

Rzeczywiście, pomylili się - i to po dwakroć - w swojej szybkiej i dość pobieżnej ocenie tego rękopisu. Po pierwsze uznali, że mamy do czynienia z dwoma kazaniem, natomiast analiza struktury rękopisu pozwoliła stwierdzić, że są to zaledwie dwie części całego, znacznie większego materiału kaznodziejskiego. Po drugie stwierdzili, że notatki są tłumaczeniem tekstu łacińskiego. Tymczasem moje szczegółowe analizy i porównania tego, co znajduje się w interliniach i na marginesach, w stosunku do tego, co ja nazywam łacińskim tekstem głównym, pokazały, że oba te materiały różnią się na wielu poziomach. Jeśli chodzi o treść, to rzeczywiście została ona zaczerpnięta z łacińskiego tekstu. Natomiast jeśli chodzi o realizację, to polsko-łacińskie dopiski są znacznie bardziej rozbudowane.

Co to może oznaczać?

W polsko-łacińskim tekście wyraźnie widzimy, że jest to opracowanie treści pod próbę konkretnej realizacji, prawdopodobnie ustnej. Pojawiają się w nich np. zwroty do słuchaczy: Miła fratres (mili bracia). Poza tym w tekście polskim, w przeciwieństwie do łaciny, kilkakrotnie przywoływane są treści z egzemplum, już w jego objaśnieniu, prawdopodobnie po to, by stale przypominać je słuchaczom kazania.

Proszę sobie wyobrazić taką sytuację: średniowieczny kaznodzieja mierzy się z tekstem łacińskim, nie jest pewny, czy uda mu się na jego podstawie wygłosić kazanie po polsku, dlatego na marginesach podejmuje próbę jego adaptacji. Nie jesteśmy w stanie poznać ostatecznego kształtu tego kazania, ale mam wrażenie, że ten tekst daje nam wyobrażenie, jak mogłoby ono wyglądać, jak były zrealizowane treści, na jakim poziomie były rozwijane. Osobiście, badając teksty średniowieczne, szukam za nimi konkretnego człowieka. To często się wymyka, natomiast w trakcie pracy nad „Kazaniami augustiańskimi” miałam kilkakrotnie poczucie, że poznaję autora tych notatek, że udaje mi się dowiedzieć czegoś nie tylko o języku, którym się posługiwał, ale też o nim samym — jak

próbował skonstruować ten konkretny tekst. To było dla mnie absolutnie inspirujące.

Wrócę jeszcze na moment do tego, dlaczego ten rękopis jest tak wyjątkowy. Trzeci element, który stanowi o jego unikalności, to jego dwujęzyczność. Spośród rękopisów, które zachowały się do naszych czasów, mamy dosłownie parę przykładów zabytków dwujęzycznych: „Kazania świętokrzyskie”, które zostały szczegółowo przebadane, pisano też o rotach sądowych. I tu pojawiają się „Kazania augustiańskie”, które pokazują zupełnie inny typ dwujęzyczności niż ten obecny w „Kazaniach świętokrzyskich”: code switching – czyli przełączanie kodu nawet w obrębie jednej struktury składniowej. Każdy z tych dwóch języków może w tym układzie pełnić te same funkcje, a spłot obu języków jest nierozzerwalny. Obrazuje to chociażby przywołany wcześniej zwrot „miła fratres”. Te badania również pozwalają nam chwycić tego człowieka za rękę. Wiemy o nim, że był głębiej dwujęzyczny. Proszę zauważyć: temu pisarzowi wszystko jedno, którego języka używał, oba znał na tym samym poziomie. Gdybym jednak miała zaryzykować, to powiedziałabym, że ostatecznie swoje kazanie wygłosił po polsku.

Dodatkowo jest to zabytek, który doskonale obrazuje tzw. proces wernakularyzacji, czyli „utekstowienia” polszczyzny, o którym dotychczas nie pisało się w polskiej literaturze przedmiotu.

Czego jeszcze możemy dowiedzieć się z tego rękopisu?

Nie sądzę, aby był to tekst, który później ów kaznodzieja wziął ze sobą na ambonę i z jego pomocą wygłosił kazanie. Kiedy spojrzemy na rękopis, to zobaczymy, jak mało miejsca skryba miał do dyspozycji. Aby się zmieścić, musiał wymyślić własny system odnośników, które łączyły poszczególne partie tekstu tak, aby mógł przeskakiwać z miejsca na miejsce. Zrobił to w najprostszy w gruncie rzeczy sposób: rysując wymyślone przez siebie znaczniki. Nie znalazłam w rękopisach europejskich takiego systemu zapisu notatek, stąd wnioskuję, że powstały one na potrzeby tego konkretnego tekstu. To podkreśla jego unikatowość. I tutaj uwaga: proszę pamiętać, że to, co jest wyjątkowe dla nas, dla ludzi żyjących w średniowieczu takie być nie musiało. Z ich perspektywy to nie był jakiś istotny tekst, nie został nawet ukończony. Dla mnie to jest kolejny moment, kiedy możemy średniowiecznego skrybę złapać za rękę, nie jakiegoś wybitnego, znanego z imienia, ale takiego zwykłego, przeciętnego pisarza siedzącego w ciemnym skrypcorium. Nie dokończył swojej pracy, bo może było mu zimno, może się stresował, może był zmęczony...

Skoro mówimy o skrypcorium, to muszę zapytać o to, jak pani pracuje?

Na szczęście nie pracuję w średniowiecznym skrypcorium. Dużo napisano o tym, jak ciężko mieli średniowieczni skrybowie, tymczasem – i tu może panią zaskoczę – w wielu aspektach wyglądało to inaczej, niż przedstawiane jest na filmach. Jak wspomniałam, warunki były trudne: skrypcjom było zimno, w trakcie pracy nie mogli pić, aby nie zalać rękopisu, świec też nie używali, żeby nie spowodować pożaru. Dlatego pracowali od samego świtu, by maksymalnie wykorzystać czas, kiedy było dostatecznie jasno. Mieli mało przerw. W naszych średniowiecznych rękopisach zachowały się różne notatki marginalne, wspominające o tych wszystkich niedogodnościach – łącznie z najsłynniejszym wezwaniem z jednego z rękopisów dominikańskich: Ach, Chryste miły, napiłbych się. Na tym tle pracuje mi się o wiele wygodniej. Jednak rzeczywiście praca nad „Kazaniami augustiańskimi” była trudna: pracowałam bardzo dużo i bardzo długo, zwłaszcza nad samym rękopisem.

Wydrukowałam sobie jego zdjęcia w dużym formacie, potem rozrysowywałam notatki, aby zrozumieć, z czym mam do czynienia. To pytanie długo mnie nurtowało: „Kazania augustiańskie” były tematem mojego doktoratu, realizowanego w ramach grantu z NCN. Książka: „Jak rodził się średniowieczny tekst. Tak zwane Kazania augustiańskie w perspektywie historycznojęzykowej” powstała już po jego obronie. Dzięki grantowi mogłam np. odbyć staż w wiedeńskim Instytucie Badań nad Średniowieczem Austriackiej Akademii Nauk. To był dla mnie czas magiczny, ważne życiowo doświadczenie. Miałam okazję rozmawiać o swoim rękopisie z wieloma badaczami, m.in. z prof. Herbertem Schendlem, specjalistą od dwujęzyczności w tekstach angielskich. Korzystałam też z przepięknych bibliotek wiedeńskich, czytałam w nich na potęgę, głównie prace na temat dwujęzyczności. Przez unikatowość „Kazań augustiańskich” na tle zachowanej literatury staropolskiej trudno było mi znaleźć w polskich opracowaniach wystarczający punkt odniesienia, wyznaczyć metodologię opisu. Między innymi w trakcie pobytu w Wiedniu tworzyłam więc warsztat potrzebny do pracy nad tym rękopisem.

Otrzymała pani za tę książkę najbardziej prestiżową polską nagrodą z dziedziny językoznawstwa. W uzasadnieniu do tego wyróżnienia czytamy, że metodologia, jaką pani zaproponowała, może służyć za inspirację do kolejnych badań nad dwujęzycznością tekstów staropolskich.

Przejęcie metodologii badaczy europejskich wymagało ode mnie pewnego przemyślenia, przepuszczenia tych narzędzi przez specyfikę języka polskiego i polskich tekstów. Rzeczywiście, jest to książka, która ze względu na propozycje metodologiczne może przysłużyć się kolejnym opracowaniom. Tak też chciałabym o niej myśleć.

Powiedziałyśmy już wiele o rękopisie, o tym, jak pani nad nim pracowała, ale jak to się stało, że trafił w pani ręce?

Szczęśliwy zbieg okoliczności zdecydował, że zainteresowałam się tym tekstem – jak zwykle w moim przypadku. Mam takie przeświadczenie, że teksty same do mnie przychodzą. W gruncie rzeczy spośród tych, z którymi pracowałam do tej pory, każdy sam mnie znalazł. Historia w przypadku „Kazań augustiańskich” była taka: miałam pisać pracę doktorską dotyczącą średniowiecznych glos. Aby zebrać materiał do badań, przeszukiwałam dostępne zbiory tekstów staropolskich i tak w „Chrestomatii staropolskiej” natrafiłam na „Kazania augustiańskie”, które – co zelektryzowało mnie zupełnie – były opisane jako tekst zapisany w glosach. Postanowiłam, że muszę je zobaczyć. Tak zaczęło się moje zainteresowanie tym rękopisem – on po prostu nie dawał mi spokoju, mimo że teoretycznie szukałam innych przykładów do pracy doktorskiej. A gdy go zobaczyłam, to po prostu przepadłam. To była nasza wspólna decyzja z prof. Tomaszem Miką, moim promotorem, że zostawiam glosy i zajmuję tym konkretnym tekstem. I ta przygoda trwała 5 lat.

Czy jest jakiś kolejny rękopis, który panią znalazł?

Jest taki rękopis, który znalazł mnie już jakiś czas temu i któremu obiecałam, że do niego wrócę. On pociąga mnie chyba równie mocno jak „Kazania augustiańskie”. Niby nie mam daleko, bo znajduje się w Bibliotece Raczyńskich. Nic, tylko biec. Ale mamy wyjątkową sytuację pandemii, poza tym ten tekst jest trudniejszy paleograficznie, również dwujęzyczny, również bardzo interesujący w kontekście procesu wernakularyzacji. I tak zdradziłam pani, w którą stronę idą moje zainteresowania naukowe.



FOT. ARCHIWUM

Prof. UAM Wojciech Otto, dyrektor Instytutu Filmu, Mediów i Sztuk Audiowizualnych UAM

POZNAŃ STOLICĄ GIER

Wiele wskazuje na to, że Poznań ma szansę stać się centrum gier w Polsce. Intencją powstającego na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej kierunku groznawstwo jest skupienie w stolicy Wielkopolski ekspertów z całego kraju.

- Jeśli zostaną zatwierdzone nasze plany, to od 1 października 2021 zainaugurujemy nowy kierunek studiów na studiach licencjackich pod nazwą groznawstwo – mówi prof. UAM Wojciech Otto, dyrektor Instytutu Filmu, Mediów i Sztuk Audiowizualnych UAM. - Na kierunku zajmowano by się grami, głównie wideo, ale nie tylko. To zaledwie pierwszy krok do realizacji szerszej wizji badawczo-dydaktycznej, która w finalnym kształcie miałaby przybrać formułę centrum naukowego, opartego na współpracy z uznanymi w środowisku badaczami oraz z firmami zajmującymi się produkcją i promocją gier.

To świetna wiadomość, bowiem do tej pory na żadnej uczelni w Polsce nie funkcjonuje osobny kierunek groznawstwo. Są tylko specjalizacje i bloki tematyczne. Poznaniacy natomiast stworzyli program komplementarny, spójny i przemyślany. Jego opracowaniem od dłuższego czasu zajmował się specjalnie do tego powołany zespół, którym kierowali: prof. Marek Kaźmierczak i dr Joanna Pigulak. Realizując swoją koncepcję programową, jej twórcy nie mieli świadomości, że w naszym uniwersytecie jest tak wiele osób, które zajmują się grami. Przykładem WFPiK czy WN, na których zatrudnione są osoby

zajmujące się grami, zarówno w dydaktyce, jak i w badaniach naukowych.

Dlaczego groznawstwo? Według szefa IFMiSA wybór wynika z obserwacji rynku. Pracodawcy widzą, że gry wideo są niezwykle popularne, ale zauważają też brak na rynku ekspertów z tej dziedziny. Ekspertów, którzy mieliby profesjonalną wiedzę na ten temat, którzy o nich by mówili, pisali i popularyzowali je choćby w Internecie. Nieodległe od tego myślenia są też kwestie koncepcyjne i możliwość zatrudniania takich osób w firmach tworzących gry wideo.

- Liczymy na pasjonatów, którzy do nas przyjdą, ale chcemy ich wyposażyć w odpowiednie narzędzia analityczno-interpretacyjne. Zamysł jest taki, by kształcić osoby, które będą o tych grach mówić i pisać, ale chcemy także, by to oni animowali rynek gier wideo, by potrafili wykorzystać je w edukacji, animacji kultury, a nawet w terapii. Możliwości jest bardzo wiele – zauważa prof. Wojciech Otto. - Chcemy, by Poznań stał się centrum gier w Polsce. Pragniemy scalić środowisko ekspertów z całego kraju. Będziemy też współpracować z firmami, które zajmują się przemysłem gier w Polsce i na świecie.

To nie wszystko, bowiem z tą inicjatywą jest powiązana inna. Władze dziekańskie WFPiK zamierzają włączyć się do ogólnopolskiego projektu pod nazwą Kino za Rogiem. Zrodziła się idea, aby w gmachu Collegium Maius powstała nowoczesna sala multimedialna, pełniąca rolę klasycznego kina i dobrze wyposażonej sali dydaktycznej. Poczyniono już pierwsze kroki w tej sprawie, nawiązując współpracę z Urzędem Marszałkowskim Województwa Wielkopolskiego.

- Kino za Rogiem to inicjatywa Grzegorza Molewskiego, który założył już kilkadziesiąt takich ośrodków w Polsce. To sale studyjne, funkcjonujące głównie w mniejszych miejscowościach. Podobna ma powstać w Collegium Maius. Miałaby trzydzieści miejsc. Spełniałaby funkcje kina, ale także sali dydaktycznej, w której nauczano by studentów – mówi prof. Wojciech Otto. - W ubiegłym roku Instytut Filmu, Mediów i Sztuk Audiowizualnych uruchomił nową specjalność na studiach magisterskich: animacja mediów i kultury filmowej, niebawem ruszy nowy kierunek – groznawstwo. Powstająca sala multimedialna to ukłon w stronę studentów i wykładowców tych nowych form kształcenia na naszym wydziale.

Sala służyłaby głównie do organizacji zajęć warsztatowych, a absolwenci kierunku – jako wykształceni animatorzy kultury filmowej i cyfrowej – zasililiby kadrowo między innymi placówki objęte projektem Kino za Rogiem oraz inne ośrodki kulturalne. Sprzęt zamontowany w kinie będzie umożliwił wykorzystanie np. transmisji na odległość lub transmisji bezpośrednich z różnych wydarzeń. Dzięki niemu będzie się można łączyć z innymi Kinami za Rogiem, organizować warsztaty i turnieje gier wideo. - Będziemy wdrażać zajęcia z e-sportu, dodatkowo odbywać się będą prelekcje i pokazy filmowe, spotkania z ludźmi kultury, zarówno online, jak i bezpośrednio – wyjaśnia prof. Otto. - Komfort zapewni pełne wyposażenie i znakomity sprzęt kinowy, co przełoży się na wysokiej jakości transmisję obrazu i dźwięku. To będzie nowa, niedostępna w warunkach domowych jakość kontaktu z kulturą filmową i światem gier. Kino będzie dostępne dla ludzi z uniwersytetu, ale z czasem będziemy chcieli poszerzyć krąg odbiorców. Być może zbudujemy coś na kształt Dyskusyjnego Klubu Filmowego dostępnego dla wszystkich chętnych.

Krzysztof Smura



OBRAZKOWA TO NIE ILUSTROWANA

Kilkanaście lat temu w Polsce wydawcy książek dla dzieci i młodzieży zaczęli reklamować swoje publikacje, opatrując je angielskim terminem *picturebook*. O *picturebookach* mówiło się wtedy jako o takim rodzaju książek dla najmłodszych, jakiego wcześniej na polskim rynku nie było.

O nich z Agatą Chwirot z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej rozmawia Jagoda Haloszka.

W wielu krajach książka obrazkowa budzi zachwyt. Mam wrażenie, że u nas jest to nadal nieodkryte zjawisko.

O książce obrazkowej w Polsce rzeczywiście zaczęto mówić dość późno. Początkowo nazwa działała jako chwyt marketingowy, bo angielski termin brzmiał atrakcyjnie. Za granicą o książce obrazkowej mówi się już od lat 70. Dlaczego u nas tak późno? Po pierwsze w latach PRL-u byliśmy odcięci od wpływów zachodnich, a to właśnie tam rozwijała się książka obrazkowa. Później, w latach 90-tych, zachłyszliśmy się kolorowymi komercyjnymi wydawnictwami i dopiero po roku 2000 pojawiła się szersza potrzeba czegoś estetycznie i narracyjnie lepszego. I rzeczywiście od tej pory mamy rozkwit książki obrazkowej. Co prawda, gdy spojrzymy na książki wydawane w PRL-u, zauważymy, że publikacje opracowywane graficznie przez artystów ze słynnej polskiej szkoły ilustracji były znakomite estetycznie i całościowo przemyślane – stąd

Książki obrazkowe są oszczędne w słowie, ale dzięki temu bywają wręcz poetyckie w swej formie

część badaczy jest skłonna mówić o niektórych z nich jako o *picturebookach*.

Jak rozróżnić książkę obrazkową i książkę ilustrowaną?

Granica między jedną a drugą bywa niekiedy bardzo cienka. *Picturebook* to książka, w której tekst i obraz są równie znaczące, co więcej – nawet sama jej materialność, to, w jaki sposób jest wydana, potrafi być znaczące. Jeżeli w książce ilustrowanej pominiemy ilustracje, nie stracimy sensu. Natomiast w książce obrazkowej będzie inaczej. I stąd, nawiązując do mojego projektu – bo w ramach grantu *Preludium* zajmuję się tłumaczeniem książek obrazkowych – obraz może wpływać na decyzje tłumacza. Zdarza się, że komunikat, który w oryginale jest przekazany osobno w tekście i osobno w obrazie, tłumacz – podświadomie – widząc, co dzieje się w obrazie, wplata to do tekstu, mimo że tak nie jest w oryginale. Relacja między słowem a obrazem w takiej sytuacji w przekładzie zostaje zaburzona.

Czyli autorzy książek obrazkowych przywiązują równą wagę do treści i do rysunku?

Tak. To często książki autorskie, w których autorem tekstu i grafik jest jedna i ta sama osoba. Trudno wyobrazić sobie wydanie takiej książki z innymi ilustracjami. A nawet jeśli powstaje ona w tandemie, gdzie za obraz i za tekst odpowiadają dwie różne osoby, to ta współpraca jest bardzo ścisła. W przypadku książki ilustrowanej zazwyczaj najpierw powstaje tekst, a potem osobno grafiki, choć i tu dziś widać zmianę – pisarz i ilustrator coraz częściej współpracują ze sobą. Książki obrazkowe są też bardzo oszczędne w słowie, ale dzięki temu bywają wręcz poetyckie w swej formie.

Czy można je z wiekiem odkrywać na nowo, skoro są tak oszczędne w słowa?

Często w tych książkach co innego wyczyta dziecko, co innego nastolatek, jeszcze co innego dorosły. Takim przykładem może być książka Michała Rusinka i Oli Cieślak pt. „Powieki”. Ukazała się ona razem z programem musicalu o Korczaku. W podstawowej warstwie mówi ona o myszach, żyjących na polanie. Dla dziecka jest to przede wszystkim bajka o tych zwierzątkach, ale przez to, że publikacja towarzyszy musicalowi o Korczaku i jemu jest dedykowana, a użyty w niej krój pisma nawiązuje swą formą do niemieckiej szwabachy, starszemu czytelnikowi bardzo wyraźnie zaczyna się nasuwać problem Zagłady. I w momencie, gdy przypatrzymy się grafikom, wówczas gdzieś dostrzeżemy gwiazdę Dawida. Małe dziecko tego nie wychwyci, ale gdy później wróci do tekstu – pewnie tak się stanie.

FLAVUS ZNACZY „ŻÓŁTY”

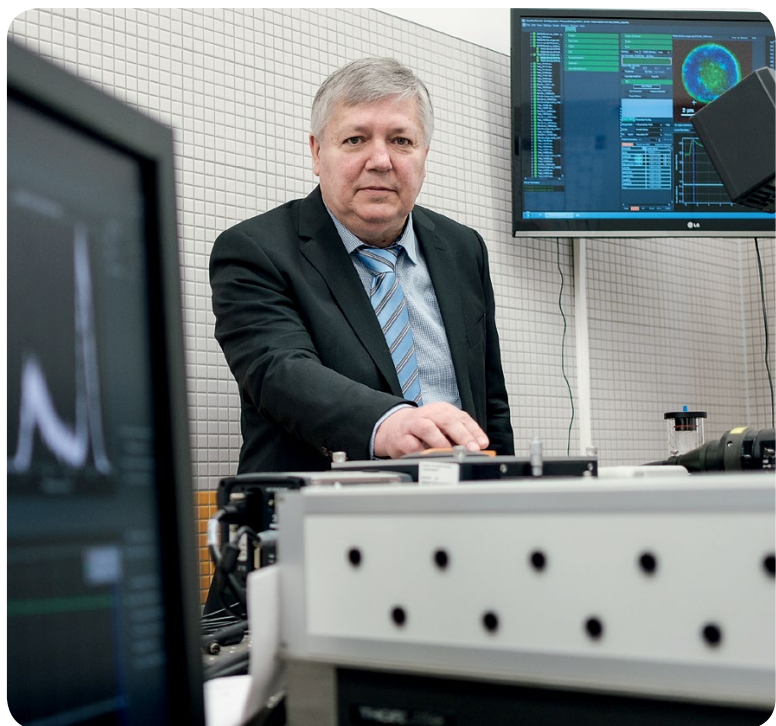
Prof. Marek Sikorski zapytany o to, gdzie widzi siebie za kilka lat, w jakim punkcie swojej kariery uniwersyteckiej odpowiada: Jestem indywidualistą, ale pracuję zespołowo. Dbam o tradycje, ale z zaciekawieniem i odwagą spoglądam w przyszłość.

Profesor z powodzeniem współpracuje z najlepszymi ośrodkami na świecie, zabiegając równocześnie o międzynarodowy charakter swojej grupy badawczej. Na początku tego roku w ramach konkursu CEUS-UNISONO NCN otrzymał grant pt. „Modelowanie flawin dla fotokatalizy organicznej”. Jest to projekt międzynarodowy, realizowany we współpracy z prof. Radkiem Cibulką z University of Chemistry and Technology w Pradze. Projekt łączy doświadczenia grupy chemików organików z Pragi, ekspertów od fotokatalizy, z doświadczeniem poznańskich naukowców - ekspertów w dziedzinie spektroskopii (z zakresu chemii prof. M. Sikorski, prof. UAM T. Pędziński i fizyki prof. G. Burdziński). Rola polskich uczestników projektu polega na określeniu właściwości spektralnych flawin oraz opisanu mechanizmów zachodzących reakcji fotochemicznych. Jak mówi, atutem UAM jest doświadczenie i aparatura tu dostępna.

Celem projektu jest sformułowanie ogólnych zasad oraz opracowanie wytycznych dotyczących rozwoju stabilnych fotokatalizatorów flawinowych oraz przetestowanie ich w skali półprzemysłowej.

- Realizując projekt chcemy modelować strukturę flawin; otrzymując pochodne absorbujące światło czerwone, chcemy modyfikować ich właściwości redoks, rozpuszczalność oraz stabilność foto- i chemiczną. Naszym celem jest uzyskanie taniej i prostej w zastosowaniu metody fotokatalizy homogenicznej z wykorzystaniem związków o strukturze flawinowej - mówi prof. Sikorski.

Flawiny stanowią dużą grupę związków zaangażowanych w procesy biologiczne, takie jak fotosynteza czy fototropizm. Występują w produktach żywnościowych i są obecne w każdej niemal komórce organizmów żywych. Jednym z najbardziej znanych przedstawicieli tej grupy związków jest ryboflawina, znana powszechnie jako witamina B₂. Jest ona istotnym składnikiem żywych organizmów, prekursorem wszystkich biologicznie ważnych flawin. Flawiny mają unikalne właściwości absorpcyjne i emisyjne, cechą charakterystyczną jest ich żółte zabarwienie. Ich nazwa pochodzi od łacińskiego słowa *flavus*, „żółty”. Charakterystyczna fluorescencja z maksimum emisji przy około 500 nm ułatwia ich identyfikację. Ryboflawina i jej pochodne znalazły wiele zastosowań opartych na reakcjach fotochemicznych zachodzących z ich udziałem.



FOT. ADRIAN WYKOTA

Warto wspomnieć, że prekursorami badań nad flawinami w Poznaniu była para naukowców: prof. Jacek Koziół i prof. Anna Koziółowa. Jak wspomina prof. Marek Sikorski, to właśnie oni zainteresowali go tą tematyką badawczą. Małżeństwo związane było zawodowo z Uniwersytetem Ekonomicznym w Poznaniu, gdzie prowadzili zaawansowane badania nad flawinami. Tradycja takiej współpracy małżeńskiej jest kontynuowana przez prof. Ewę Sikorską, także pracującą na Uniwersytecie Ekonomicznym.

Poznań był i jest centrum badań nad spektroskopią i fotochemią flawin. Wymiana naukowa i wizyty obejmują naukowców i studentów z wielu krajów na świecie, m.in. z Anglii, Belgii, Hiszpanii, Portugalii, Włoch, Stanów Zjednoczonych, Kanady, czy Indii, Pakistanu, oraz Iranu. Dużym wzmocnieniem będzie przyjazd na okres półroczny prof. Shauna Murphree ze Stanów Zjednoczonych. Prof. Shaun Murphree, jako stypendysta Fundacji Fulbrighta, miał do zespołu dołączyć już w tym roku w styczniu, jednak ze względu na pandemię jego przyjazd został przełożony na styczeń 2022.

Prof. Sikorski jest kierownikiem Zakładu Spektroskopii i Magnetyzmu na Wydziale Chemii. Zakres jego zainteresowań naukowych jest bardzo szeroki, co, jak sam mówi, poczytuje sobie za zaletę. Badania realizowane w zakładzie mają charakter badań podstawowych, dotyczących spektroskopii związków organicznych oraz badań aplikacyjnych, dotyczących produktów spożywczych, farmaceutyków, materiałów stomatologicznych czy mas celulozowych. Częścią wspólną wielu prowadzonych badań jest oddziaływanie światła z materią. Badania prowadzone od lat zaowocowały licznymi publikacjami, grantami, budową dobrze wyposażonego aparaturowo zakładu. Prof. Sikorski realizuje obecnie również inny grant finansowany przez NCN pt. „Flawiny jako narzędzie do monitorowania i kontroli środowiska redoks w komórce”, który łączy grupy biologów pod kierownictwem prof. UAM Lucyny Mrówczyńskiej, chemików i fizyków z UAM i biochemików z IChB PAN z dr. Jackiem Kolanowskim na czele. Wspólnym mianownikiem obu obecnie realizowanych projektów są flawiny. Jak mawia prof. Sikorski, współpraca i pozyskiwanie utalentowanych współpracowników to klucz do sukcesu.

Magda Ziólek

GEO-DETEKTYWI

Międzynarodowa grupa naukowców, kierowana przez dr Izabelę Szuman z Zakładu Geomorfologii na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM, przez kilka lat pracowała jako geo-detektywi, prowadząc „śledztwo”, którego celem było wyjaśnienie zachowania mas lodowych nasuwających się na Wielkopolskę. Efektem ich poszukiwań jest publikacja, która ukazała się w lutym br. w czasopiśmie *Boreas*.

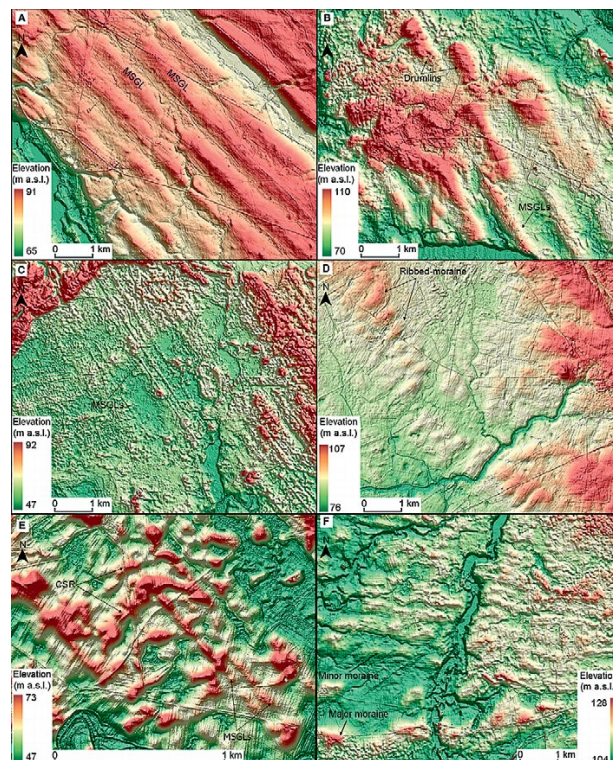
Krajobraz wysoczyzn morenowych w Wielkopolsce jest raczej mało urozmaicony. Przemierzając tę część Polski samochodem, za oknami widzimy lekko pofałdowany teren rolniczo-leśny. Największym urozmaiceniem są rynny polodowcowe oraz ciągi większych pagórków, tradycyjnie, jeszcze od czasów badań pruskiej służby geologicznej, związane z głównymi fazami postojowymi lądolodu Wisły.

W XX wieku gorąca dyskusja naukowa dotyczyła przede wszystkim charakteru zaniku lądolodu. Spierali się zwolennicy dwóch głównych hipotez: deglacjacji arealnej i frontalnej. Przez długi czas stosunkowo niewiele wiadomo było natomiast na temat dynamiki lądolodu podczas jego nasunięcia na tę część Polski. Dopiero od kilku lat mamy dostęp do bardzo dokładnych danych z lotniczego skaningu laserowego, które umożliwiły na utworzenie trójwymiarowego cyfrowego modelu rzeźby terenu. To właśnie te dane pozwoliły na rozpoznanie form tworzonych pod lądolodem, takich jak mega-skalowe lineacje glacialne.

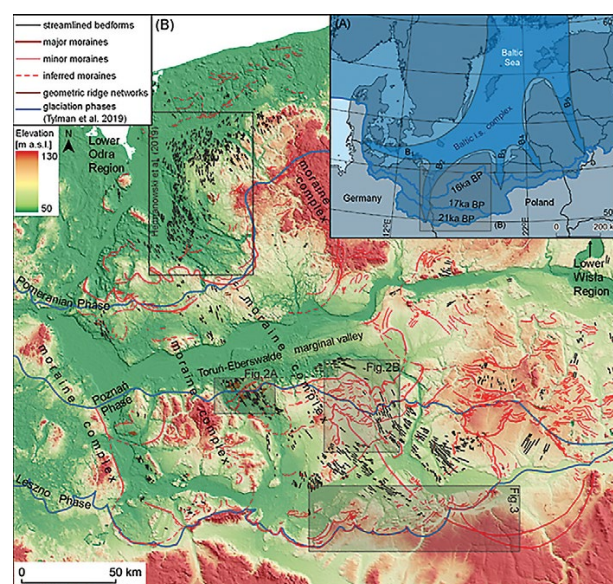
Jako poszlaki i dowody w śledztwie geo-detektywi wykorzystali ponad 900 lineacji glacialnych (streamlined bedforms), które powstały w wyniku przesuwania się ze znaczną prędkością masy lodu. Formy te mają długość od 200 do 9000 metrów, jednak trudno je zaobserwować z powierzchni gruntu, z uwagi na stosunkowo niewielką wysokość (typowo między 1,6 a 4,5 metra ponad otaczający teren) i łagodne nachylenie zboczy. Dopiero analiza szczegółowego modelu terenu pozwoliła na rozpoznanie ich rozmieszczenia. Naukowcy połączyli różne formy polodowcowe niczym ponad 20 000-letnie puzzle i na ich podstawie zidentyfikowali 17 indywidualnych strumieni lodowych, które w różnych okresach i z różną aktywnością przekształcały rzeźbę Wielkopolski. Przedstawiona w artykule nowa rekonstrukcja wskazuje na asynchroniczne zachowanie mas lodowych podczas ostatniego lokalnego maksimum glacialnego oraz zróżnicowany czasowo i przestrzennie charakter recesji. Pracę, opublikowaną w czasopiśmie *Boreas*, można przeczytać na: <https://onlinelibrary.wiley.com/share/author/SRRHTPMWXQWRXADYWAVJ?target=10.1111/bor.12512>.

Badania prowadzone były w ramach projektu NCN 2015/17/D/ST10/01975 „Rekonstrukcja zdarzeń glacialnych w czasie zlodowacenia Wisły na terenie Polski centralno-zachodniej”, którego kierownikiem była dr Izabela Szuman.

Dr Izabela Szuman, prof UAM Marek Ewertowski



Przykłady różnych form polodowcowych widocznych na cyfrowym modelu wysokościowym, pochodzącym z lotniczego skaningu laserowego. Warto zwrócić uwagę, jak bardzo zróżnicowane są rozmiary poszczególnych typów form – skala przestrzenna paneli A, B, C, D, F jest taka sama. Copyright (2021): Szuman I., Kalita J.Z., Ewertowski M.W., Clark C.D., Livingstone S.J., 2021: Dynamics of the last Scandinavian Ice Sheet's southernmost sector revealed by the pattern of ice streams. *Boreas*. Published by John Wiley & Sons Ltd <https://doi.org/10.1111/bor.12512>



Badania obejmowały swoim zasięgiem zachodnią i północno-zachodnią część Polski. Podczas ostatniego zlodowacenia teren ten modyfikowany był przez południową część lądolodu skandynawskiego. Copyright (2021): Szuman I., Kalita J.Z., Ewertowski M.W., Clark C.D., Livingstone S.J., 2021: Dynamics of the last Scandinavian Ice Sheet's southernmost sector revealed by the pattern of ice streams. *Boreas*. Published by John Wiley & Sons Ltd <https://doi.org/10.1111/bor.12512>



FOT. ADRIAN WYKROTA

TELL WSPIERA STUDENTÓW

Dr Anna Broszkiewicz oraz mgr Bas van der Ham z Wydziału Anglistyki to pomysłodawcy i koordynatorzy inicjatywy TELL, w ramach której oferowane jest wsparcie dla studentów różnych filologii na UAM. Z pomysłodawcami TELL rozmawia Jagoda Haloszka.

Czy przez obecną sytuację w kraju i na świecie gorzej jest z nauką języków obcych wśród studentów?

Dr Anna Broszkiewicz: Myślę, że jest zdecydowanie gorzej. Ma to wiele powodów. Pierwszym problemem, jaki napotykają studenci, jest zarządzanie swoim dniem pracy. Studentom trudno jest planować samodzielnie i odpowiedzialnie różne aktywności, począwszy od np. godzin snu, do bardziej złożonych, jak proces planowania przygotowania się do testu czy kolokwium. Drugą istotną kwestią jest brak możliwości codziennego kontaktu z innymi członkami społeczności akademickiej. Powoduje on, że studenci nie mają możliwości wymienić się swoimi doświadczeniami, pomysłami, sposobami na naukę, ale także lękami i trudnościami związanymi ze studiowaniem i łączeniem nauki z życiem codziennym, które obecnie może okazać się bardzo skomplikowane. Konsekwencją braku kontaktu z kolegami i koleżankami jest też spadek częstości używania języka obcego, szczególnie w takiej codziennej, spontanicznej komunikacji. Podczas naszych rozmów w TELL pytałam studentów, ile używają języka obcego poza zajęciami – niestety, często była to jedna

godzina tygodniowo. To za mało, aby rozwijać kompetencję komunikacyjną na poziomie zaawansowanym, a takiej oczekujemy od studenta filologii.

Mgr Bas van der Ham: Zdecydowanie zgodzę się tutaj, że największym problemem jest brak kontaktu, ponieważ studenci, spotykając się na korytarzach, mogą rozmawiać i porównać swoje przygotowanie i poziom wiedzy. Jeśli student nie za bardzo wie, czy jest dobrze przygotowany, to perspektywa, że inni studenci są na takim samym poziomie, może go uspokoić. Problem stanowią również zajęcia online, szczególnie takie, gdzie nie używa się kamer. Studenci nie widzą reakcji niewerbalnych innych osób, co może prowadzić do obaw i lęku przed wypowiedzianiem się. Zazwyczaj na zajęciach, gdzie nie używa się kamer, to głównie najlepsi studenci reagują na pytania wykładowców. Studenci, z którymi rozmawiałem, mają wrażenie, że są poniżej średnich umiejętności reprezentowanych przez innych członków grupy, ponieważ nie widzą, że większość innych studentów też boi się pytać czy odpowiadać. To wszystko powoduje ogromny stres.

Skąd pomysł na założenie TELL?

A.B.: Pomysł zrodził się trzy lata temu. Zaprosiłam Basa do współpracy przy organizacji warsztatu dla studentów specjalizacji nauczycielskiej na Wydziale Anglistyki. Okazało się, że mamy wiele podobnych doświadczeń w pracy ze studentami i postanowiliśmy, że zaczniemy działać wspólnie. Wcześniej studenci zgłaszali się do nas indywidualnie i wiedzieliśmy, że potrzebne jest systemowe wsparcie w strategii uczenia się. Przygotowaliśmy program z konkretnymi założeniami, przedstawiliśmy go ówczesnym władzom dziekańskim WA z prof. Katarzyną Dziubalską-Kołączyk na czele, a następnie ówczesnej prorektor ds. studenckich, prof. Bogumile Kanińskiej. Zaprośiliśmy do współpracy kilku dobrych i empatycznych wykładowców, zarówno z Wydziału Anglistyki, jak i Wydziału Neofilologii.

Ale z tego, co państwo mówią, wnioskuję, że nie są to słabi studenci. Dlaczego tak się dzieje?

B v. d. H.: Są to często studenci, którzy są naprawdę zdolni i podczas zajęć szybko rozumieją omawiane zagadnienia. Ich wyniki matur też są na wysokim poziomie. Później okazuje się jednak, że oceny na testach i egzaminach są o wiele słabsze niż oczekiwaliśmy. Pytam studentów, w jaki sposób się uczą i słysząc ich odpowiedzi, nie dziwię się, że trudno im jest zdać egzaminy. Są to często studenci, którzy tylko i wyłącznie czytają listy słów, zamiast np. robić fiszki, czy stosować inne techniki efektywnego uczenia się. Bywa i tak, że studenci o wiele więcej czasu spędzają, zamartwiając się o studia, niż realnie się ucząc. Widzimy, że czasem kilka małych wskazówek może im pomóc i zmienić sytuację.

Czy to nie jest tak, że studenci, zwłaszcza na I roku studiów, powtarzają nawyki ze szkół średnich, gdzie, aby dostać dobrą ocenę, po prostu kują na pamięć słówka i nie zastanawiają się nad ich znaczeniem?

A.B.: To jest właśnie to, o czym wspominał Bas. W szkole średniej takie techniki pracy im wystarczały, chociaż często oznaczało to tylko pasywne czytanie słówek i zasad gramatycznych. Proszę zauważyć, że w momencie, kiedy studenci zaczynają studiować filologię, to ich celem nie jest tylko nauka języka obcego, ale także uczenie się np. językoznawstwa i literatury w tym języku obcym, co oznacza, że cel staje się niejako tylko środkiem i narzędziem pracy. I w tym momencie okazuje się, że techniki, które były stosowane wcześniej nie wystarczają, co w konsekwencji oznacza gorsze oceny lub nawet niezaliczone kolokwia. Następuje naturalny spadek motywacji, obniżony poziom samooceny – to wszystko może odbijać się na zdrowiu psychicznym i poczuciu, że „się nie nadaję”, co dla niektórych studentów może skończyć się rezygnacją ze studiów. Na każdego takiego studenta czekamy z programem TELL, wystarczy do nas napisać i umówić się na rozmowę, zaplanować działanie, przyjść na warsztaty, zmienić swoje przyzwyczajenia i przekonania, dotyczące nauki języka obcego i uczenia się w ogóle.

B v. d. H.: Kolejnym argumentem, dlaczego chcemy, aby udział w programie był dobrowolny, jest kwestia warsztatów. W grupie osób mających podobne doświadczenia i problemy łatwiej jest podzielić się swoimi, zrozumieć innych i uzyskać wsparcie. Trzeba przyznać, że na uniwersytecie wymagamy dużo od studentów. Studia filologiczne, to nie są studia, gdzie można siedzieć z boku sali i być anonimowym. Często jest tak, że osoby, które w liceum miały oceny bardzo dobre lub celujące, tutaj otrzymują oceny dostateczne. Niektórzy

Pytałam studentów, ile używają języka obcego poza zajęciami – niestety, często była to jedna godzina tygodniowo. To za mało, aby rozwijać kompetencję komunikacyjną

studenci tego nie rozumieją, nie akceptują i poświęcają wiele czasu na naukę, aby dorównać ocenami do tych z liceum. Nie warto tego robić, jeśli dzieje się to kosztem zdrowia, relacji z przyjaciółmi, czy całego wolnego czasu.

Wróćmy do TELL. Jak się do państwa zgłosić i jak wygląda cały proces pomocy?

A.B.: Około listopada spotykamy się z każdą grupą na I roku i informujemy studentów o inicjatywie TELL. Celowo czekamy, aż studenci przeżyją swój pierwszy miesiąc na studiach, zdobędą pierwsze oceny i zweryfikują swoje techniki pracy. Jeżeli student odczuwa taką potrzebę i chce dołączyć do programu wsparcia, należy wejść na stronę www.tell.amu.edu.pl i zarejestrować się na indywidualną rozmowę. Jeśli ktoś ma problem psychiczny, to również warto to zaznaczyć. Potem odbywa się pierwsza rozmowa według specjalnie przygotowanego scenariusza. Omawiamy wszystkie obszary, z którymi student może mieć problem. Taka rozmowa trwa od 45 minut do godziny i kończy się zaplanowaniem konkretnych działań i wyborem warsztatów. Często już podczas rozmowy przekazujemy studentowi wskazówki i zachęcamy do ponownego kontaktu w celu podzielenia się efektami działań. Około stycznia, bądź lutego przeprowadzamy warsztaty w małych grupach. W tym roku liczba uczestników programu wyniosła prawie 100 osób z 10 różnych filologii, co jasno wskazuje na potrzebę organizacji tego typu wsparcia dla studentów.

Mówiliśmy o studentach, dla których językiem obcym jest np. angielski, niemiecki itd. Czy osoby, dla których język polski jest drugim językiem też mogą się do państwa zgłosić?

B v. d. H.: Jak najbardziej. Projekt jest przeznaczony dla wszystkich studentów filologii obcych. Chcemy, aby nasza strona i wszystkie treści na niej dostępne były również w języku angielskim – pracujemy nad tym. Obecnie rozmowy przeprowadzane mogą być w różnych językach i, co warto zaznaczyć, także w języku ukraińskim, ponieważ w naszym zespole jest rodzima użytkowniczka tego języka.

A.B.: Z roku na rok mamy coraz więcej studentów z Ukrainy, którzy są w dość trudnej sytuacji, jeżeli chodzi o możliwość porozumiewania się w języku ojczystym, a jest to ważna kwestia, szczególnie, kiedy pojawia się problem. Staramy się odpowiadać na potrzeby różnych studentów w ramach naszych możliwości. Współpracujemy także z psychologicznym konsultantem ds. trudności w procesie studiowania, do którego kierujemy studentów, kiedy sytuacja wykracza poza nasze kompetencje. Na podstawie obserwacji naszych studentów, ich doświadczeń i opinii, widzimy, że nasze działania mają sens i przynoszą efekt, więc jeżeli odczuwasz trudności z uczeniem się języka obcego, studencie, zapisz się – TELL us about it!



Prof. UAM Piotr Korduba i dziekan Wydziału Nauk o Sztuce prof. UAM Michał Mencfel prezentują: fotel 300-123, proj. Mieczysław Puchała, 1962, Bystrzyckie Fabryki Mebli oraz fotel B-8228, lata 70, Zakłady Przem. Meblarskiego im. Gwardii Ludowej w Radomsku

RATUJMY DESIGN

- My, historycy sztuki, często powtarzamy, że bieda jest najlepszym konserwatorem
- mówi prof. UAM Piotr Korduba, dyrektor Instytutu Historii Sztuki Wydziału Nauk o Sztuce.
- Bieda to brak zmian, ulepszeń, a po latach okazuje się, że to, co było traktowane jako deficyt, może być walorem. Tak jest w przypadku mebli.

Uniwersytet przez lata bazował na standardowym wyposażeniu. Na meblach powszechnie wykorzystywanych w latach 60. i 70. Wiele z nich, nadal używanych lub zapomnianych w czeluściach magazynów, przetrwało do dziś. Te sprzęty, wykonane na ogół z drewna, o solidnych konstrukcjach, były zaprojektowane przez artystów, którzy mieli za sobą ogromne doświadczenie i zyskali uznanie krytyki artystycznej. Rynek sztuki pokazuje nam, że dziś te sprzęty są bardzo poszukiwane.

- Dzieje się tak z kilku powodów. Jednym z nich jest moda na vintage, drugim - zjawisko społecznej nostalgii za estetyką PRL-u, a trzecim - najbardziej obiektywnym, to fakt, że są to większości bardzo dobre projekty - mówi prof. Piotr Korduba. - Postanowiliśmy w Instytucie Historii Sztuki, że nie będziemy ich wyrzucać, tylko postaramy się dać im nowe życie. Co więcej, zrobiliśmy akcję przeglądania nie tylko własnych zasobów, ale obezliśmy także kilka innych gmachów uniwersyteckich. Byliśmy w Maiusie, dawnym Chemicum czy dawnym Historicum.

Proszę sobie wyobrazić, że w zasadzie z każdego z nich udało się uzyskać ciekawe okazy, które będziemy się starali poddać renowacji, choć czasem wystarczy tylko wymienić tapicerkę.

Historycy sztuki starają się upiec kilka pieczeni przy jednym ogniu. Nie marnują tego, co dobre, realizując metodę zero waste. No bo po co wyrzucać, skoro może się przydać? Dają dobry przykład innym. Co więcej, uważają, że standardowe nowe meble dla UAM klasą i wytrzymałością w najmniejszym stopniu nie dorównują wielu tym sprzed dziesięcioleci.

- Dodatkowym plusem jest fakt, że prowadzimy zajęcia z historii designu. Studenci już od dawna chętnie podejmowali tę tematykę w pracach seminaryjnych i magisterskich, ale od niedawna zdecydowaliśmy się na cykliczne zajęcia, które cieszą się ogromnym zainteresowaniem. Oczywiście obejmują także dzieje polskiego, powojennego wzornictwa. Zbierając i konserwując meble, nie tylko zabezpieczamy sobie ciekawe wyposażenie, ale również przygotowujemy pomoce naukowe - uważa prof. Korduba. - Mamy nadzieję, że meble



Szafa biblioteczna, 20-lecie międzywojenne



Biblioteczna szafa gabinetowa, lata 20



Od lewej: Fotel GFM-18, proj. Edmund Homa [?], 1966, Gościńska Fabryka Mebli oraz tzw. krzesło dla Kowalskiego, typ 200-244, lata 70, Słupskie Fabryki Mebli



Biblioteczna szafa gabinetowa, Nowakowski&Synowie, Poznań, lata 20.

trafią do nowej siedziby, a może uda się z nich stworzyć jakąś niewielką ekspozycję – dodaje.

Przywracanie życia starym meblom realizowane jest z budżetu Wydziału Nauk o Sztuce i przy pełnym wsparciu dziekana prof. UAM Michała Mencfela, a prace wykonuje firma Jerzego Kaźmierczaka z Gniezna, z którą jednostka współpracuje od lat. Razem z praktykami ustalany jest zakres konserwacji i metody. Tym samym pomnażany jest też majątek uczelni, bowiem dzisiaj część z tych mebli osiąga na aukcjach bardzo wysokie ceny.

- Odnawiamy też sprzęty starsze – wyjaśnia prof. Korduba.
- Na przykład meble z czasów okupacji, czy te z okresu międzywojennego. Naszym rarytasem jest gabinetowa szafa sygnowana przez cenioną poznańską firmę Nowakowski & Synowie.

Wydział Nauk o Sztuce ściśle współpracuje też z Muzeum UAM. Część sprzętów trafiła lub trafi właśnie tam. Naukowcy chcą uświadomić pracownikom innych wydziałów, żeby zajrzeli do magazynów i nie pozbywali się bez namysłu wszystkiego, co stare.

- Chodząc po UAM słyszeliśmy wielokrotnie, że to pracownicy udaremniłi wyrzucenie pewnych rzeczy na śmietnik. Ciekawe meble, po likwidacji wyposażenia, przez lata trafiały do ich domów i dzięki temu przetrwały. Jeśli jednak nadal znajdują się na UAM interesujące, frapujące meble, to chętnie służymy konsultacjami. Możemy też doradzić, czy to obiekt bardziej do Muzeum UAM czy też do gabinetów pracowniczych. Jak już wspomniałem, historia designu cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Na świecie przeżywa boom

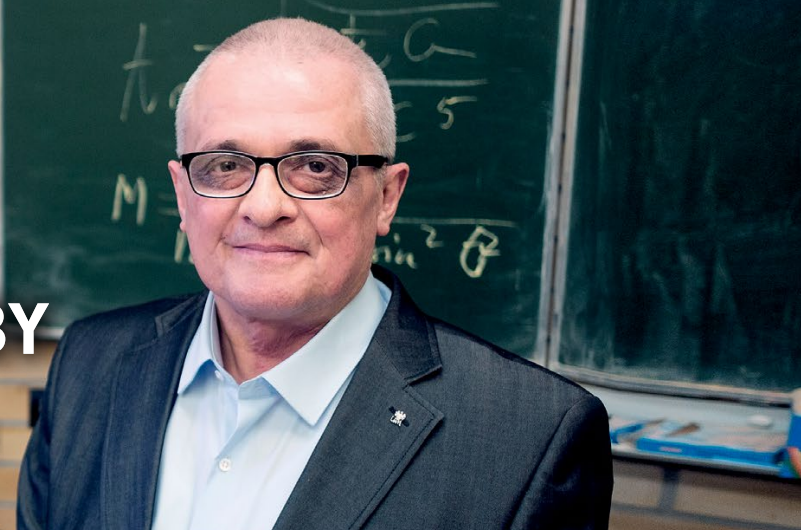
Staramy się prezentować design jako element kluczowych zjawisk na polu sztuki, kultury, przemian cywilizacyjnych

od lat 80. U nas przewartościowanie dokonało się około roku 2000 – mówi prof. Korduba, który prowadzi zajęcia z historii designu. - Od tego czasu obserwujemy intensyfikację badań nad designem, wystawy mu poświęcone, wzmożenie ruchu kolekcjonerskiego i na rynku sztuki. Jednocześnie dynamicznie rozwinął się obszar popularyzacji wiedzy o designie, szczególnie polskim. Poza publikacjami, istnieje kilkanaście portali i blogów jemu poświęconych, na których dokonuje się niezwykle szybka, sprawna, ale też spontaniczna wymiana informacji, głównie o pochodzeniu, autorstwie i datowaniu przedmiotów. My z taką ekspercką wiedzą nie konkurujemy. Staramy się prezentować design jako element kluczowych zjawisk na polu sztuki, kultury, przemian cywilizacyjnych. Kolejny rocznik naszego czasopisma „Artium Quaestiones” także będzie poświęcony historii designu i badaniom nad nim.

Krzysztof Smura

POPULARYZACJĘ TRAKTUJĘ JAKO HOBBY

Z prof. Henrykiem Drozdowskim z Wydziału Fizyki rozmawia Magda Ziółtek



Czy jest jakaś recepta na to, jak zainteresować młodych ludzi nauką?

Nie ma gotowej recepty. Wydają mi się, że jest to cecha indywidualna. Ja zajmuję się tym od 1987 roku. Specjalnie na potrzeby tej rozmowy odnalazłem w domowym archiwum mój pierwszy artykuł, który napisałem z okazji trzechsetnej rocznicy wydania przez Newtona jego podstawowego dzieła „Matematyczne zasady filozofii naturalnej”. Miałem wtedy 27 lat. Tak się to zaczęło. Popularyzację traktuję jako hobby. Wie pani, jedni uprawiają sport, a ja w ramach odpoczynku od mojej zasadniczej działalności naukowej, popularyzuję. Ktoś może zastanawiać się, czy to nie jest nużące. Dla mnie nie, lubię studiować. To jest bardzo ważne, aby cały czas się rozwijać, czytać, śledzić wszelkie nowinki w nauce. Popularyzator, przedstawiając jakieś zagadnienie, musi je dobrze poznać i zrozumieć. Musi dobrze się przygotować. Dla mnie to zawsze była przyjemność. Mam w sobie taką potrzebę, wewnętrzny imperatyw. W sposób naturalny czytam i poszukuję ciekawych tematów. W sumie opublikowałem około 45 artykułów popularno-naukowych - naukowych ciut więcej. W różnych czasopismach: w „Wiedzy i Życiu”, w „Delcie” (to jest takie czasopismo matematyczne), w „Postęпах Fizyki”, w „Fizyce w Szkole” - dużo tego było. Mam też na swoim koncie kilkadziesiąt wykładów wygłoszonych przy okazji wykładów otwartych i festiwali nauki na naszym wydziale i nie tylko. I audycje radiowe - te akurat były dla mnie niezwykle stresujące. Jest to nietypowe, bo bardzo lubię wykładać.

Fizyka jest trudnym przedmiotem i mam wrażenie, że często źle uczonym w szkołach. Jak myśli pan, z czego to się bierze? Potencjał przecież jest...

Powiem nawet, że fizyka jest podwójnie trudna, bo z jednej strony do jej zrozumienia potrzebna jest matematyka - i tu nie ma zmiłuj się, matematykę trzeba umieć - a z drugiej są eksperymenty, czyli konieczne są jakieś minimalne zdolności do ich zaplanowania, a potem przeprowadzenia. Nic jednak nie jest tak satysfakcjonujące, jak poznawanie rzeczywistości za pomocą praw fizyki. Ernest Rutherford, twórca fizyki jądrowej, mawiał, że „naprawdę istnieje tylko jedna nauka - fizyka, reszta to kolekcjonowanie znaczków pocztowych”. Ja nie do końca podzielam tę opinię! Jednak fizyka jest nauką fundamentalną o przyrodzie, która pozwala na poznanie i zrozumienie otaczającego nas świata, zarówno jego materii nieożywionej, jak i ożywionej. Obok celów poznawczych fizyka ma też ogromne zastosowanie aplikacyjne, chociażby w medycynie.

Jak zachęcić młodych ludzi do studiowania fizyki?

Dane mi było prowadzić wykłady otwarte na naszym wydziale. Zdarzało się, że niekiedy mieliśmy w salach wykładowych blisko 700 osób. Oczywiście, mówimy o sytuacji sprzed pandemii. Ta młodzież przyjeżdżała tutaj, czasem z bardzo daleka, bo chciała się czegoś dowiedzieć. Osobiście staram

się przedstawić prezentowane zagadnienie w sposób maksymalnie prosty i uporządkowany: od ogólnego tła do szczegółów. Unikam wątków pobocznych. Jeśli uczeń złapie przynętę, wówczas sam sięgnie po literaturę tematu. No i wówczas zacznie się w jego życiu najciekawszy proces, a mianowicie samodzielne poszukiwanie odpowiedzi na pytania.

A pan, kiedy złapał tę przynętę?

Miałem cudowną nauczycielkę fizyki w szkole podstawowej. Do dziś ją pamiętam. Nazywała się Mielcarek: szczupła, energiczna, na lekcjach bardzo wymagająca. Uczyła nas matematyki i fizyki. Pamiętam, że w klasie panowała dyscyplina, nikt nie odważył się jej przeszkadzać. Dodatkowo szkoła miała dobrze wyposażony gabinet fizyczny: stół laboratoryjny, stoliki uczniowskie z wbudowanymi urządzeniami elektrycznymi. Pamiętam, że nie było lekcji, na której nie byłoby jakiegoś eksperymentu. Do dziś mam taki obraz pod powiekami: stoimy całą klasą przy tym stole, a pani Mielcarek coś nam objaśnia. Myślę, że te wspaniałe lekcje na pewno zdecydowały o mojej przyszłości.

Czyli naturalnym wyborem była fizyka?

Niekoniecznie, ojciec bardzo nalegał, abym wybrał kierunek, który zapewni mi dobry start w życiu. Zresztą brałem udział w VII Olimpiadzie Biologicznej i zakwalifikowałem się do zawodów ogólnopolskich, a to dawało praktycznie indeks na wszystkie kierunki przyrodnicze. Wie pani, to jest tak, jak mawiał prof. Franciszek Kaczmarek, nestor naszego wydziału i były rektor UAM: „fizyka to stres, wyśrubowane normy publikacyjne i niewielkie pieniądze”. Myślę, że nadal nic się w tym względzie nie zmieniło. Nadal rządzi zasada, którą już Albert Einstein opisał jako: „publikuj albo gin”.

A właśnie, słyszałam, że doskonale zna pan też historię fizyki?

Skoro pani o tym wspomina, to może pochwałę się. Razem z prof. Andrzejem Kajetanem Wróblewskim z Warszawy opracowujemy właśnie słownik fizyków polskich. Profesor od lat zajmuje się historią fizyki, teraz zebrał grono pasjonatów, w tym mnie i wspólnie opracowujemy słownik. Mam wrażenie, że będzie to wyjątkowa publikacja, chociażby ze względu na fakt, że wydamy ją na papierze...Ale tak, to prawda, interesuję się historią. Przyznam, że niektórzy się z tego śmieją i mówią: jedni patrzą w przyszłość, a inni patrzą w historię. No więc ja patrzę z ciekawością w historię. To się nawet dobrze złożyło, bo zostałem powołany do Rady Muzeum Uniwersyteckiego.

A jak to się stało, że jednak, mimo namów ojca, został pan fizykiem?

Nie od razu. Pod wpływem ojca i sukcesu na Olimpiadzie Biologicznej podjąłem studia na inżynierii leśnictwa na ówczesnej Akademii Rolniczej. Fizyka jednak nie dawała mi spokoju.

Cały wywiad na [uniwersyteckie.pl](#)

Fizyk prof. Henryk Drozdowski jest uznanym popularyzatorem nauki. Na ubiegłorocznym 46. Nadzwyczajnym Zjeździe Fizyków Polskich za zasługi na tym polu otrzymał Nagrodę Polskiego Towarzystwa Fizycznego za popularyzację fizyki i Medal im. Krzysztofa Ernsta. To było dla niego ważne wyróżnienie, podsumowujące ponad 30 lat pracy dla Wydziału Fizyki UAM.



Polski zespół zdobył 4. miejsce w światowym konkursie Moon Base Design Contest, w którym drużyny z całego świata projektowały habitat księżycowy. W zespole InnSpace pracowała **Małgorzata Popiel**, studentka Wydziału Prawa i Administracji UAM. Z laureatką rozmawia Jagoda Haloszka

Studiujesz na Wydziale Prawa i Administracji. Skąd u ciebie zainteresowanie kosmicznymi budowlami?

W przeszłości studiowałam inżynierskie kierunki, a astronomia zawsze była w moim sercu. Od gimnazjum interesowałam się kosmosem jako dziedziną naukową. Moim ulubionym zagadnieniem były gwiazdy. Później w liceum i na początku studiów przestałam się tym interesować, lecz przypadkiem liderka grupy, a prywatnie moja przyjaciółka, opowiedziała mi o tym, co oni robią. Pamiętam, że bardzo mi się to spodobało i po niecałym roku dołączyłam do zespołu.

Habitat na Księżycu brzmi dość... niezmiernie. Jak przebiegał konkurs?

Konkurs polegał na stworzeniu projektu krótkoterminowej bazy księżycowej, która wykorzystuje obecnie istniejące, bądź przyszłe technologie. Chodziło jednak o to, żeby ta baza mogła być wykonana w ciągu najbliższych dziesięciu lat. Pod uwagę brano były kryteria inżynierii, ekonomii, architektury, a także stworzenie powodu, dla którego turyści chcieliby do niej latać. Projekt miał być jak najbardziej realistyczny i międzynarodowy, co też wzięliśmy pod uwagę, a maksymalna liczba osób, jaka mogła się w bazie znaleźć, to 30 mieszkańców. Materiały do budowy bazy miały być transportowane statkami, bądź wyrzutniami. Największym problemem takich projektów jest to, że na tak wiele tematów mieliśmy tylko 20 stron.

Czy ja dobrze zrozumiałam? 20 stron?!

Tak, 20 stron. Na szczęście nie było wymagań co do wielkości czcionki, ale wszystko musiało być czytelne.

Z czego składała się baza?

Moduł to mieszkanie dla czterech osób i jest on zbudowany na podstawie istniejących już typów miejsc do mieszkania, które znajdziemy m.in. na ISS. Ponieważ na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej jest mniejsze promieniowanie niż na Księżycu, pokryliśmy moduły regolitem, wykorzystując technologię 3D. Baza składała się z czterech głównych modułów mieszkalno-naukowych. Znajdują się tam zarówno laboratoria, jak i miejsca do spania dla czterech astronautów. Są jeszcze dwa mniejsze moduły – na garaż i na szklarnię. Te moduły są całkowicie samowystarczalne i nie trzeba z nich wychodzić, aby żyć i w każdej chwili można się przenieść z jednego do drugiego. W okolicy postanowiliśmy zlokalizować kolejny moduł, pełniący funkcję hotelu.

Głównym składnikiem waszego projektu były algi. Skąd pomysł na ich użycie?

To zasługa osoby, która z nami pracowała i zajmuje się algami w życiu zawodowym. Algi są uniwersalną rośliną i ważnym elementem podtrzymywania życia w naszej bazie. Mogą przepuszczać wodę, powietrze, a także produkować tlen. Wzięliśmy pod uwagę ich działanie i postanowiliśmy, że każdy moduł oprócz tego, że ma system podtrzymywania życia, dodatkowo będzie miał specjalne panele ścienne. Na nich będą umieszczone glony, które miałyby usuwać dwutlenek węgla i produkować tlen. Oprócz tego miałyby spełniać funkcje estetyczne, o których trzeba też pamiętać przy projektowaniu bazy, aby ludzie, którzy będą tam mieszkać, czuli się dobrze.

Lokalizacja bazy jest również nietypowa.

Zdecydowanie nietypowa i śmiało mogę powiedzieć – niezmiernie. Naszą bazę ulokowaliśmy w obszarze bieguna południowego, w pobliżu krateru Shackleton. To jeden z ciekawszych terenów na Księżycu, gdyż znajdują się tam miejsca, które Słońce oświetla przez prawie cały czas, jak i takie, do których światło nie dociera nigdy. Obszar oświetlony odgrywa kluczową rolę w pozyskiwaniu energii słonecznej i dzięki temu będziemy mogli zmniejszyć liczbę dodatkowych akumulatorów.

Dlaczego to jest takie ważne?

Chodzi o to, że doba księżycowa to około 29 dni. Gdy mamy 14 takich dni i nocy, to potrzebujemy bardzo wiele energii. W przypadku naszej lokalizacji możemy tę energię mniej produkować. W miejscu permanentnego zaciemnienia możemy natomiast badać geologiczną historię Księżyca. Znajduje się tam również woda w postaci lodu, więc de facto mielibyśmy dostęp do tzw. „lodu wodnego”.

Habitat na Księżycu już prawie zbudowany. To gdzie teraz lećcie?

Pięcioletnia osobowa drużyna z naszego zespołu po raz trzeci bierze udział w Student Aerospace Challenge. W tym roku zajmujemy się wpływem promieniowania, które towarzyszyć nam będzie w jeszcze jednym projekcie. Wysyłamy bowiem balon stratosferyczny z soczewką okularową naszego partnera i będziemy badać wpływ promieniowania na tę soczewkę. Dla siebie tworzymy bazę na Wenus. Kto wie? Może i taki konkurs się pojawi?



FOT. BRUNO ROSIŃSKI

CHCĘ POMAGAĆ INNYM

Z **Marceliną Rosińską** z Wydziału Prawa i Administracji rozmawia Jagoda Haloszka

Do młodych świat należy?

Tak, uważam, że to właśnie my musimy zmieniać otaczającą nasz rzeczywistość. My też możemy pomóc rówieśnikom borykającym się z problemami zdrowia psychicznego. Nasz projekt zrodził się dzięki temu, że wiedziałyśmy, przez co same w życiu przeszłyśmy i znałyśmy różne braki systemu opieki nad osobami przeżywającymi kłopoty psychiczne. Pokazałyśmy, w jaki sposób można zniwelować negatywne skutki funkcjonowania tego systemu.

Ze swoim projektem „Sieć Przyjaciół Zdrowia Psychicznego” wystartowałyście krótko przed pandemią. Czy na skutek pandemii wzrosła liczba waszych podopiecznych?

Wzrosła bardzo mocno, ponieważ wielu z nas, będąc zamkniętymi w domu, doświadcza coraz większych problemów. Bywa, że nasila się przemoc domowa, że młodzi tracą pracę. Takie osoby też otrzymują od nas pomoc.

Krótko mówiąc, w waszym przypadku sprawdza się powiedzenie, że prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie. Jesteśmy dla każdego. Nie potrzeba medycznej diagnozy, aby się do nas zgłosić. Wystarczy stwierdzić, że potrzebuje

się wsparcia przyjaciela/opiekuna, który jest odpowiednio wyszkolony do tego, aby rozmawiać. Nie stygmatyzujemy, tylko udzielamy wsparcia czy pomocy w różnych uczelnianych kwestiach.

Na rzecz innych pracowałaś też w trakcie wyjazdu w ramach programu ERASMUS. Czym dokładnie się zajmowałaś?

W ramach programu wyjechałam na studia do Hiszpanii – na Uniwersytet Katolicki w Walencji. Tam miałam wspinających profesorów, którzy wielokrotnie nam opowiadali, jak ciężka jest sytuacja uchodźców. Miałam poczucie, że nie mogę tak po prostu słuchać o tym i nic nie robić, więc postanowiłam działać. Pracowałam w dziale prawnym w Movimiento por la Paz, el Desarme y la Libertad, gdzie zajmowałam się obsługą prawną cudzoziemców i uchodźców. Starłam się pozyskiwać dla tych ludzi status uchodźcy, legalizować pobyt, czy prowadzić warsztaty. Później trafiłam na ofertę stażu w Kazachstanie, gdzie pracowałam z kazachskimi wolontariuszami podczas Astana EXPO 2017. W ramach Erasmus+ pracowałam także w Loja Europa Jovem, gdzie byłam odpowiedzialna za organizację warsztatów i kampanii społecznych o tematyce praw człowieka.

Oprócz pracy na rzecz zdrowia psychicznego czy pomocy cudzoziemcom, wraz z matką i innymi działaczami prowadziście „Prawo Warte Poznania”. Skąd pomysł na ten projekt?

To był to punkt zwrotny w moim życiu. Jest to seria nieformalnych spotkań ze znanymi i cenionymi prawnikami. Chcemy uświadamiać obywatelom, jakie mają prawa i jak z nich korzystać. Udało nam się zaprosić do Poznania sędziego Sądu Najwyższego Michała Laskowskiego, prof. Ewę Łętowską oraz sędziego Bartłomieja Przymusińskiego. Przychodzą na spotkania ludzie w różnym wieku, o różnych poglądach, którzy uczą się, jak kulturalnie ze sobą rozmawiać na temat bieżących kwestii. Chcemy pokazać, że osoby o zupełnie różnych poglądach politycznych nie muszą być wrogo do siebie nastawione.

Na WPIA ukończyłaś prawo. Teraz studiujesz administrację. Interesujesz się gospodarką o obiegu zamkniętym. Na czym skupiasz się najbardziej?

Pod okiem prof. Eryka Kosińskiego przygotowuję pracę magisterską na temat pożądaných zmian regulacyjnych, mających na celu wprowadzenie założeń gospodarki o obiegu zamkniętym. Skupiam się na wskazaniu, jak wyglądają regulacje dotyczące odpadów i jakie zmiany powinny zostać w nich wprowadzone, aby Polska realizowała założenia GOZ.

Marcelina Rosińska z Wydziału Prawa i Administracji UAM została nagrodzona w konkursie „25 przed 25”, organizowanym przez magazyn „Forbes” i warszawskie biuro McKinsey & Company. Znalazła się na liście najbardziej wpływowych młodych i ambitnych osób, które chcą zmieniać społeczno-gospodarcze oblicze Polski.

GALA MISTRZYŃ FLORETU

Szermierka buduje relacje - pod takim hasłem 9 kwietnia odbyła się w Poznaniu pierwsza Gala Mistrzyń Floretu, której organizatorem był UAM. Turniej emitowany na żywo w TVP 3 dostarczył zawodnikom i widzom emocji sportowych, dla organizatorów był cennym doświadczeniem logistycznym.

W hali przy ul. Zagajnikowej zmierzyło się kilkanaście najlepszych polskich florecistek reprezentujących AZS AWF Poznań, KU AZS UAM Poznań, IKS Leszno i KS Warta Poznań. - Ten turniej to taki "mały Puchar Polski". Bardzo się cieszę, że w obecnych czasach udało się zorganizować to wydarzenie. Każdy start jest obecnie na wagę złota - powiedział Jacek Słupski, dyrektor generalny Polskiego Związku Szermierczego.

W eliminacjach najlepiej zaprezentowały się florecistki KU AZS UAM Poznań. W półfinałach Julia Walczyk pokonała Martynę Długosz 10:7. Spośród sióstr Chrzanowskich natomiast lepsza okazała się Marika, pokonując Julię 9:6. Finał miał bardzo dynamiczny przebieg, Julia Walczyk początkowo oddała inicjatywę rywalce, jednak w końcówce czasu podstawowego doprowadziła do remisu 12:12. Chrzanowska, która została dwukrotnie upomniana przez sędziów, ostatecznie musiała uznać wyższość swojej klubowej koleżanki.

Gala Mistrzyń Floretu stanowi kolejny element projektu, który UAM Poznań realizuje w ramach grantu ministerialnego pod



FOT. LUKASZ WOŹNY

hasłem *Szermierka buduje relacje*. Jego główne cele to promocja dyscypliny, zachęcanie młodych ludzi do aktywności fizycznej i motywowanie do wszechstronnego rozwoju młodych zawodników poprzez kontynuowanie kariery sportowej i jednocześnie studiowanie na renomowanej uczelni. - Szermierka to wyjątkowa dyscyplina, obecna w programie igrzysk olimpijskich od samego początku. Jesteśmy dumni, że UAM jako pierwsza uczelnia w kraju wprowadził ją do programu nauczania - podkreślał prof. Zygmunt Vetulani, inicjator i kierownik sekcji szermierczej na poznańskim uniwersytecie. Ponadto pomysłodawcy grantu kładą nacisk na nabywanie kompetencji przez trenerów i zawodników związanych z budowaniem relacji w środowisku sportowym, jak również ogólnospołecznym.

Gala miała bogatą oprawę telewizyjną. W studio TVP3 redaktor Tomasz Wójcicki prowadził rozmowy z gośćmi, a poszczególne walki komentowane były przez Krzysztofa Ratajczaka (Radio Poznań) oraz trenera KS WARTA Łukasza Witkowskiego. Impreza nie odbyłaby się bez wsparcia sponsorów: BEMO MOTORS, Fundacji UAM, Wielkopolskiej Gildii Rolno-Ogrodniczej, KGHM Polska Miedź. Wsparcie okazali też partnerzy: Ministerstwo Nauki i Edukacji, Ministerstwo Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu, Polski Związek Szermierczy oraz Wydział Sportu Urzędu Miasta Poznania.

Mateusz Witkowski

MISTRZYNIĘ POLSKI

Drużyna AZS UAM futsalu kobiet od dawna sprawia nam wiele radości. Jej eksplozja nastąpiła w kwietniu. Zespół pod wodzą Wojciecha Weissa zdobył złote medale mistrzostw Polski. Na tronie najlepszych z najlepszych dziewczyny zasiadły po znakomitym meczu finałowym, w którym pokonały UEK Słomniczanka Słomniki 9:1

Na sukces zanosilo się od dawna. Podopieczne trenera Wojciecha Weissa rozpoczęły sezon we wrześniu 2020 roku od zdobycia srebrnego medalu Mistrzostw Polski Seniorek (Final Four Ekstraligi Futsalu Kobiet). Finałowy turniej rozegrany został w hali UAM.

Kolejny ważny sukces naszych reprezentantek to zdobycie złotego medalu Akademickich Mistrzostw Wielkopolski. W lutym 2021 roku zespół UAM wywalczył IV miejsce w klasyfikacji generalnej oraz srebrny medal w klasyfikacji uniwersytetów podczas Akademickich Mistrzostw Polski. Futsalistki UAM wywalczyły również awans do najlepszej ósemki Pucharu Polski. Warto docenić też wyniki zespołów młodzieżowych Akademii KU AZS UAM Poznań. Zawodniczki w kategorii wiekowej 14, 16 oraz 18 lat wywalczyły pierwszy raz w historii awans do turniejów finałowych Młodzieżowych Mistrzostw Polski. Zespół U-16 zdobył mistrzostwo Wielkopolski, a U-11 wicemistrzostwo Wielkopolski.

Mateusz Witkowski



Zespół futsalistek AZS UAM pod wodzą Wojciecha Weissza zdobył złote medale mistrzostw Polski. Serdecznie gratulujemy!